Kuryer Poznański.

Nr. 179. Redaktor odpowiedzialny **Wtorek, 8 sierpnia 1882.** *Nikazy Gruszczyński w Poznaniu.* **Rok XI**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardze, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze. Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 7 sierpnia.

(Czyny dokonane imponują Europie. -- Protest Lesseps'a przeciw zajęciu kanału Suezkiego. — Chwiejna postawa Turcyi wobec akcyi angielskiéj w Egipcie. — Pierwsze większe starcie pomiędzy wojskiem angielskiém a armią Arabiego paszy. — Ostatnie wiadomości dotyczące kryzis ministeryalnéj w Francyi i głos dziennika „Siècla.“)

Beati possidentes — może dziś powtórzyć za kanclerzem niemieckim p. Gladstone. Jak zbombardowanie Aleksandryi nie wywołało protestu mocarstw europejskich przeciw temu samowolnemu czynowi Anglii, tak i zajęcie przez nich Suezu nie poruszy, jak się zdaje, głębiéj Europy. Jak legalizowała ona dawniéj wszystkie czyny dokonane, choćby je bezprawie i gwałt krwawemi zapisały głoskami na kartach historyi, tak i dzisiaj zdaje się uświęcać w milczeniu to nowe rozdarcie traktatów międzynarodowych. Jeżeli ufać można korespondentowi berlińskiemu *Presse*, to i księciu Bismarckowi zaimponował ten nowy śmiały krok angielski. Kanclerz niemiecki, jak czytamy, uważa okupacyą Suezu za zwykły środek taktyczny, mający umożebnić wylądowanie angielskich wojsk w Egipcie, a zresztą nie ma zamiaru ani protestować w drodze dyplomatycznéj, ani oddać téj sprawy pod rozstrzygnięcie konferencyi. Jeden tylko twórca kanału Suezkiego, pan Lesseps podnosi głos w obronie swego dzieła i dowodzi bezprawności i pogwałcenia postanowień międzynarodowych. Admirał Seymour odwołuje się na upoważnienie, jakie otrzymał od khedywa, a p. Lesseps odpiera tę nieuzasadnioną pretensyą tém, że Anglia żadną miarą nie może uzurpować sobie tego prawa, które wszystkim zarówno mocarstwom przysługuje. Daléj wywodzi słusznie, że zajęcie Suezu przez Anglików jest bardzo niebezpiecznym precedensem, gdyż i Arabi pasza może teraz pogwałcić neutralność kanału Suezkiego. Tego samego zdania, co p. Lesseps, jest i rada administracyjna Towarzystwa kanału. Na odbytém w dniu 5 bm. posiedzeniu powzięła rada rezolucyą, w któréj oświadcza, że khedyw nie ma prawa zmieniać koncesyi, jakie Towarzystwo otrzymało od tych, którzy koncesye te nadali. Z tych powodów zanosi Towarzystwo uroczysty protest przeciw jakiéjbądź akcyi militarnéj, gwałcącéj neutralność kanału. — Jakie mogą mieć dziś znaczenie dalsze obrady konferencyi carogrodzkiéj, mające na celu zabezpieczenie kanału Suezkiego, nie potrzeba obszerniéj dowodzić. Będą to dyskusye akademiczne, które z pewnością nie nakłonią Anglii do wypuszczenia z rąk Suezu, ani nie powstrzymają jéj od dalszych kroków samowoli. Anglia, będąc w posiadaniu najważniejszego punktu strategicznego, może rozprawiać i układać się z Europą, ile ta zechce. Zajęcie kanału, które w postępowaniu W. Brytanii było logiczném następstwem zbombardowania Aleksandryi, pociągnie prawdopodobnie za sobą dalszą okupacyą Egiptu. To téż ambsador angielski na piątkowém posiedzeniu konferencyi, kiedy przyszedł pod obrady znany wniosek włoski, oświadczy z humorem że Anglia godzi się w teoryi na zbiorową obronę kanału, ale dodał zarazem, że w dyskusyi nie weźmie udziału, ponieważ nie otrzymał od rządu swego instrukcyi. Instrukcye te naturalnie nie nadejdą, i jeżeli gabinet angielski uzna za stósowne zabrać głos w téj sprawie, to da takie same wyjaśnienia, jakie dał po zbombardowaniu Aleksandryi, tj. że w celu własnéj obrony zniewolony był okupować kanał. Rzecz wielce ciekawa, że na tém piątkowém posiedzeniu żaden z reprezentantów mocarstw nie zainterpelował lorda Dufferina w kwestyi zajęcia kanału. Ambasador angielski, mając wolne ręce, z tą większą śmiałością mógł ponowić dawne żądanie, ażeby Porta ogłosiła Arabiego paszę buntownikiem. Wywodził on, że Porta musi koniecznie wydać proklamacyą, gdyż w Egipcie rozchodzą się pogłoski, jakoby sułtan otaczał Arabiego wysoką swą protekcyą i teraz wysyła swe wojska, ażeby wespół z buntownikiem tym wypędzić Anglików. Milczenie reprezentantów mocarstw na konferencyi nie omieszkuje deprymującego sprawiać wrażenia na obecne zachowanie się Porty. Niepopierana przez mocarstwa i zostając pod grozą śmiałéj i energicznéj postawy Anglii, poczyna się Porta cofać. Reprezentant jéj na konferencyi, Said pasza, spuścił wielce z tonu i usiłuje teraz interwencyą turecką do bardzo skromnych sprowadzić rozmiarów. Tłumaczył on w piątek, że ekspedyowani na początku zeszłego tygodnia do Egiptu żołnierze są tylko rekrutami, którzy nie zostaną nawet wysłani do Egiptu, ale pozostaną w Salonice. Jak zapewniał daléj Said pasza, cały kontyngens wojskowy, który uda się do Egiptu, składać się będzie tylko z 5 tysięcy ludzi. Téj garstki wojska tureckiego nie potrzebują się lękać Anglicy. Jeżeli Europa nie ocknie się z apatyi i jeżeli i nadal imponować jéj będą śmiałe czyny angielskie, to tak szumnie zapowiadana interwencya turecka w Egipcie spełznie na niczém. Już dzisiaj donosi nam telegram, że sułtan i jego doradzcy głęboko się nad tém zastanawiają, czy nie byłoby lepiéj odstąpić całkiem od interwencyi i wysłać nowego komisarza do Egiptu w osobie Servera paszy. Będzie to prawdopodobnie manewr turecki w celu wywołania jakiegoś postanowienia ze strony mocarstw europejskich; czy odniesie jakiś skutek, rychło się dowiemy. Jak dziś rzeczy stoją, niknie coraz więcéj nadzieja, iżby Porta zyskała jakieś materyalne poparcie Europy.

Podczas gdy mocarstwa europejskie i ich reprezentanci na konferencyi z otwartym lękają się wystąpić protestem, podczas gdy sułtan tak dziś bojaźliwie przypomina swe prawa zwierzchnicze, Anglicy tymczasem coraz silniéj naciskają na Arabiego paszę, ażeby poznać jego siły zbrojne. W sobotę nastąpiło pierwsze większe starcie z wojskiem dyktatora egipskiego. Jak opowiada telegram z Aleksandryi z źródła angielskiego, rozpoczęły się pierwsze harce o godzinie 4 z południa. Oddział angielski wyruszył z Ramleh w celu opanowania kolei żelaznéj, wiodącéj do Kairu. Równocześnie posuwał się 16 pułk strzelców wzdłuż zachodniego brzegu kanału Mahmudje a pułk Sout-Staffordshire wraz z jazdą wzdłuż wschodniego brzegu. Egipcyanie cofnęli się po za wszystkie swe wysunięte pozycye; cała ich siła zbrojna, składająca się z 4 batalionów piechoty, 4 pułków jazdy wraz z działami, szukała schronienia po za główną linią pod Kafr-el-Dowar. Celne strzały dział angielskich zmusiły do milczenia armaty egipskie. Wojsko marynarskie pod komendą jenerała Alesona, ktore opanowało było koléj żelazną, wyruszyło teraz naprzód i odparło Egipcyan po za drugą linią, położoną tuż przy obozie pod Kafr-el-Dowar. Z nastaniem zmroku cofnęło się wojsko angielskie. Marynarze ponieśli przy ostatniém starciu pewne straty; kilku żołnierzy egipskich dostało się do niewoli. Jak opowiada nadeszły w téj chwili urzędowy telegram londyński, komendant angielski zmuszony był wykonać ten rekonensans, ponieważ dowiedział się od szpiegów, że Arabi pasza zamyśla się cofnąć do Demenhur. Według urzędowego raportu Anglicy stracili w pierwszém tém starciu 3 ludzi, liczba rannych wynosić ma 29, straty Arabiego mają być znaczne; według prywatnych doniesień, jakie nadeszły do Aleksandryi, wynosić one mają 300 zabitych i rannych. W boju brały udział tylko dwa bataliony egipskie. Cała siła zbrojna, jaką Arabi pasza rozporządza pod Kafr el-Dowar, wynosi 16,000, pomiędzy temi 5000 Beduinów. — Wojska angielskie powiększą się wkrótce nowym i to znacznym kontyngensem z Indyi. W dniu wczorajszym wsiadło w porcie Bombay na statki 21 pułków piechoty i jazdy.

Dziesięć już dni ubiega a Francya nie ma jeszcze nowego gabinetu. Wszyscy dotąd powołani przez pana Grevego kandydaci do utworzenia ministerstwa, jako to pp. Brisson, Ferry, Goblet, Duclerc i inni, nie przyjęli ofiarowanéj sobie godności, prezydent powołał więc do siebie w sobotę rano p. Devès, byłego prezesa grupy unii republikańskiéj. Ale i ta nowa kombinacya zdaje się nie rokować wielkiéj nadziei, gdyż, jak donosi telegraf, wyjechał z Wiednia do Paryża tamtejszy ambasador, książę Duchâtel, który podobno czuje w sobie siłę do przyjęcia na swe barki tak wielkiego jarzma, jakiém jest w téj chwili w Francyi prezesostwo gabinetu i teka ministra spraw zagranicznych. O obecném, tak długo trwającém przesileniu we Francyi, piszemy na innem miejscu, a tu dla uzupełnienia obrazu przytaczamy o niém sąd dziennika *Siècla:* „Dziś — pisze organ p. Brissona — nie może żaden człowiek z śmielszą inicyatywą, który nie chce narazić się na skompromitowanie i śmieszność, podjąć się prowadzenia rządów. Naród cały przejęty jest dziecinną obawą wojny!“ Za najsmutniejszą rzecz uważa ten dziennik, że Francya z obawy, ażeby nie narazić się na podejrzenie, iż się do wojny sposobi, nie wykończa nawet reorganizacyi swéj armii.

Wybory.

Walne zebrania w Środzie i Obornikach.

Obszerniejsze sprawozdanie o obu tych sejmikach relacyjnych i zebraniach przedwyborczych, na których przemawiali posłowie H. Turno i Sew. Radoński, podamy jutro. Dziś zapisujemy co następuje:

1. ***Środa.*** Na kandydatów postawiono:

Seweryna Radońskiego
Ks. dr. Stablewskiego
Fr. Brzeskiego
Ks. prob. Antoniewicza
Dr. W. Skarzyńskiego
Hr. Sew. Bnińskiego.

Delegatem obrano
Hr. Wł. Szołdrskiego,
zastępcą
Dr. Zarembę.

Do komitetu wybrano pp. Braunka, hr. Żółtowskiego z Nekli, Z. Radońskiego, Bol. Moszczeńskiego i Bogulińskiego.

Co do zmiany regulaminu nie zgodzono się na zmniejszenie liczby kandydatów z 6 na 3, natomiast przyjęto system organizacyi okręgowéj.

O walnym wniosku i centralnym komitecie mówiono wiele, ale uchwały nie powzięto.

2. ***Oborniki.*** Kandydaci:

Hip. Turno,
Ks. L. Ziętkiewicz
Henryk Dobrzycki
W. Wierzbiński
Fr. Brzeski
Sew. hr. Bniński.

Druga lista, w któréj postawiono kandydaturę pana dr. Niegolewskiego, nie przyszła pod głosowanie.

Delegatem obrano
A. Skrzydlewskiego z Ocieszyna,
zastępcą
Ks. Kurzawskiego z Różnowa.

Co do zmiany regulaminu uchwalono, aby liczba 6 kandydatów i nadal pozostała. O walnym wniosku nie było mowy.

W Ostrowie przedstawi się dnia 13 bm. w niedzielę wyborcom kandydat powiatu odolanowskiego pułkownik Ign. Zakrzewski.

We Wrześni zda sprawę z czynności poselskich msgr. Stablewski na osobnym wiecu, po powrocie swym z wód w Kissingen.

Walne zebrania przedwyborcze odbędą się:

W Buczkowie dla powiatu chodzieskiego dnia 9 sierpnia o godzinie 4½ u p. J. Kawczyńskiego.

W Wolsztynie dla powiatu babimojskiego dnia 10 sierpnia o godzinie 2 po południu w lokalu p. Piątkowskiego.

W Szamotułach na powiat szamotulski dnia 11 sierpnia o godzinie 10 przed południem w Giełdzie. Na niém zda sprawę z czynności Koła polskiego poseł p. Magdziński.

W Krobi dla powiatu krobskiego dnia 13 sierpnia o godzinie 4 po południu w hotelu p. Śliwińskiego.

W Ostrzeszowie dnia 13 sierpnia o godzinie 5 po południu. Poseł dr. Henryk Szuman zda tamże sprawę z czynności swych poselskich.

W Wągrówcu dnia 13 sierpnia. Na niém zda sprawę z czynności swych poselskich i Koła polskiego poseł Władysław Wierzbiński.

We Wrześni dla powiatu wrzesińskiego dnia 13 sierpnia o godzinie 4½ po południu w lokalu p. Fr. Bednarowicza.

W Inowrocławiu dnia 13 sierpnia o godzinie 4 po południu w hotetu p. Weissa. Poseł p. Józef Grabski zda tam sprawę z czynności swych poselskich.

W Trzemesznie dla powiatu mogilnickiego dnia 13 sierpnia o godzinie 3 po południu. Na niém zdawać będzie sprawę z czynności swych poseł p. Kaźmirz Kantak.

W Poznaniu dla miasta Poznania dnia 15 sierpnia rb. o godzinie 7 wieczorem.

Książę Biskup
a proboszczowie rządowi.

Donosiliśmy już, że rządowi proboszczowie ślązcy, pomiędzy którymi znajduje się także dwóch zbiegłych z naszéj archidyecezyi — wysłali do księcia Biskupa wrocławskiego pismo z oświadczeniem, że go za duchownego zwierzchnika swego uznawają — ergo i rozkazom jego — jako następcy Biskupa, któremu posłuszeństwo ślubowali (mihi et succesoribus meis oboedientiam et reverentiam) — poddać się nie omieszkają.

Książę Biskup odpisał proboszczom rządowym, że go krok ich bardzo ucieszył, i że oczekuje dalszych z ich strony postanowień, które, gdy nie nastąpiły, Biskup wrocławski takie do nich wysłał rozporządzenie:

Wrocław, 25 lipca 1882.

Ku najwyższéj mojéj boleści pozostajesz ksiądz w otwartym przeciw Kościołowi oporze i usiłujesz daléj zatrzymać urząd duchowny, który wbrew kanonom kościelnym przyjąłeś.

Jak bardzo ksiądz przez to zgrzeszyłeś przeciw Kościołowi, i jak wielkie dałeś zgorszenie — to księdzu dobrze jest wiadomém. Święty sobór Trydencki (sesya XXIII o sakramencie kapłaństwa rozdział IV i kanon VII, i sesya XXI de Reformatione rozdz. XII), jako téż wyraźne deklaracye świętéj Stolicy Apostolskiéj nazywają przyjęcie duchownego urzędu bez kościelnego posłannictwa niedozwolonem, i przepisują na to wykroczenie karę anatematu (tj. ekskomunikę).

Ponieważ ksiądz popadłeś w tę ciężką karę, przeto napominam Cię i rozkazuję Ci niniejszém na mocy mego biskupiego urzędu, abyś przywłaszczony sobie urząd natychmiast złożył, abyś się od wszelkiéj czynności urzędowéj i w ogóle od wszelkiéj czynności duchownéj powstrzymał — a patrona zawiadomił o ustąpieniu z swego stanowiska.

Proszę Boga usilnie, aby księdza oświecił i doprowadził do tego postanowienia, iżbyś poszedł za głosem napominającego Cię Biskupa i abyś się znów z Kościołem pojednał. Zaklinam księdza, abyś pamiętał o zbawieniu duszy swéj i o obowiązkach, jakie masz względem swego Pasterza, który z radością okaże się łagodnym względem tych, którzy gotowi są w szczeréj skrusze i bezwzględném poddaniu się naprawić ciężką krzywdę, jakiéj się dopuścili.

Przytoczone z św. soboru Trydenckiego ustępy brzmią w przekładzie:

Ses. XXIII cap. IV.... Nadto uczy święty sobór, że przy ordynacyi Biskupów, kapłanów i reszty kleryków nie potrzeba zezwolenia wokacyi ani powagi ludu, lub jakiéjkolwiek władzy lub urzędu świeckiego w tém rozumieniu, iżby bez tego pozwolenia święcenie było nieważne; co więcéj synod uchwala, iż ci, którzy ***tylko*** od ludu lub władzy i urzędu świeckiego powołani i ustanowieni, do wykonywania tego urzędu przystępują, i którzy je z własnego nierozsądku sobie przywłaszczają, — że ci wszyscy nie za sług Kościoła, ale za ***złodziejów*** i ***łotrów,*** *) którzy nie weszli przez drzwi, uważani być powinni.

Kanon VII brzmi:

Ktoby twierdził .... że święcenia od Biskupów udzielone bez zezwolenia lub powołania ludu lub władzy świeckiéj są nieważne, lub że ci, którzy od władzy kościelnéj i kanonicznéj należycie wyświęceni i posłani nie zostali, lecz zkądinąd przychodzą, że ci są prawowitymi słowa Bożego i Sakramentów świętych ministrami, ten niechaj będzie wykluczony z Kościoła (anathema sit).

Do dozoru kościelnego w Leśnicy, gdzie przebywa głośny rządowy proboszcz Konstanty Sterba, książę Biskup wystósował pismo, w którém między innemi powiada:

Dozór kościelny zawiadamiam, że księdza Sterbę, który sobie wbrew przepisom kościelnym przywłaszczył parafią leśnicką, zawezwałem na mocy mego biskupiego urzędu, aby parafią tę opuścił. Zakazałem mu téż dalszego podejmowania czynności urzędowych i w ogóle wszelkich duchownych funkcyi.

Książę Biskup spełnił tylko swój biskupi obowiązek, przystępując do uregulowania sprawy rządowych proboszczów, któréj tak, jak się obecnie przedstawia, dłużéj w obrębie swéj dyecezyi cierpieć nie może. Rząd, godząc się na to, aby Stolica Apostolska zamianowała pasterza dyecezyi wrocławskiéj, musiał się także zgodzić na to, aby ks. Herzog dzierżył rzeczywiście w ręku swém duchowną jurysdykcyą i aby ją mógł wykonywać tak względem księży, uznających i pełniących chętnie obowiązek posłuszeństwa dla swego zwierzchnika, lecz także i względem tych, którzy, podeptawszy nogami św. prawa i kanony Kościoła, wdarli się jako „złodzieje i łotrzy“ i weszli nie przez drzwi, lecz przez okno do owczarni, która się słusznie od nich odwraca, jako od ludzi, co przyszli nie z posłannictwa Kościoła, ale „zkądinąd“ (alliunde).

O tém rząd musiał wiedzieć, że Biskup, chcący zachować swą powagę, takich ludzi w swojéj dyecezyi cierpieć nie może, i że musi się do nich odezwać tém silném i poważném słowem, płynącém ze źródła duchownéj władzy biskupiéj. Jeżeli rząd pruski na seryo pojmuje przywrócenie regularnego duszpasterstwa w dyecezyi, to musiał nawet z góry zgodzić się na kroki, jakie Biskup uzna za stósowne podjąć przeciwko „proboszczom rządowym.“

Że się pisma liberalne, jak np. pomiędzy innemi i *Posener Ztg.*, na to oburzają, że krnąbrne rozumy racyonalistycznych postępowców stawają dęba przeciw rozporządzeniom ks. Biskupa, to jest rzeczą prostą i naturalną, a powtóre zaślepia je nienawiść do Kościoła.

Jak naczelny prezes, obejmujący zarząd jakiéj prowincyi, nie mógłby ścierpieć zbuntowanych urzędników, którzy wbrew prawu i woli jego poprzednika przywłaszczyli sobie jakieś urzędy państwowe, tak też książę Biskup wrocławski nie może ścierpieć rządowych proboszczów, którzy w ten sam sposób doszli do urzędów duchownych. Takie dzienniki, jak *Posener Ztg.* będą się wiecznie buntowały i szczuły na Biskupów, ale rząd pojął już zdaniem naszém, jak mizernego chwycił się środka, chcąc walkę kościelną przeprowadzić za pomocą „rządowych proboszczów.“

Korzystając z téj sposobności, odzywamy się ponownie do naszych „rządowych proboszczów“ i prosimy ich, aby, pomni na zbawienie dusz swoich, pomni na obowiązki, jakie mają względem swego Biskupa, porzucili parafie, które ich za swych pasterzy nie uznawają, i poddali się bezwzględnie władzy duchownéj, która tak samo w Rzymie, jak i w Wrocławiu radować się będzie najprzód z ich szczerego nawrócenia, a powtóre z tego, że łagodnie postąpić będzie mogła z tymi, którzy pragną naprawić zgorszenie, jakie dali, i krzywdę, jaką Kościołowi wyrządzili.

*) Jan św. X, 1.

Walka zgłodniałych demokratów francuskich
o teki ministeryalne.

Paryż przedstawia dzisiaj smutne widowisko rozbijania się różnych stronnictw republikańskich — o udział w spadku po Freycinecie, — o teki ministeryalne. Freycinetyści, Gambetyści, Brisoniści, Clemenciści — wszyscy razem starają się wzajemnie zwalczać podstępem, zniesławianiem, zohydzaniem, a każdy chciałby ubiedz drugiego i zdobyć donośny kącik dla siebie i dla swoich. Walka jest tak zacięta, że dzicy Zuluamie lub Irokezi nie mogliby zapamiętaléj ścierać się ze sobą, — z tą tylko różnicą, że assagaje i tomachawki zastępują język i pióro, zaprawione żółcią i nienawiścią. W polemice panuje taka gwałtowność i taka zajadłość, że według zapewnień dzienników francuskich jest obawa, by snać walczący nie porwali się za gardła, lub nie chwycili za noże.

Posunięto się nawet do tego stopnia, że sfabrykowano w Paryżu depeszę i spowodowano paryskiego korespondenta *Timesa* do wysłania téj depeszy, pochodzącéj niby z Berlina, a ubliżającéj bardzo Freycinetowi. W depeszy téj powiedziano, że książę Bismarck kazał oświadczyć dotychczasowemu prezesowi gabinetu francuskiego, że popierać będzie rząd rzeczypospolitéj, jeżeli Freycinet znowu obejmie ster rządu. Depeszę tę poprzylepiano natychmiast w kurytarzach Izby deputowanych, a równocześnie rozsiewano pogłoski, że ambasador niemiecki książę Hohenlohe po trzykroć odwiedził pana Freycineta.

Ze fabrykat ten był dziełem Gambetty, obliczonym na zohydzenie przeciwnika, tego dowodzi całe zachowanie się eksdyktatora i jego zwolenników, którzy podnieśli okrzyk grozy i oburzenia, wołając: teraz udowodnioną jest rzeczą, że Freycinet chciał zerwać przymierze z Anglią a rzucić się w poddaństwo i niewolą Niemiec. Organ p. Gambetty dodaje z przekąsem: „bylibyśmy woleli, aby staremu członkowi narodowéj

obrony można było oszczędzić téj ostatniéj goryczy — atoli bądź jak bądź jest on jako minister niemożebny.“ Na kurytarzu Izby deputowanych stanął Gambetta przed ową depeszą i wołał, wskazując na nią palcem: patrzcie i czytajcie, Freycinet staje się protegowanym Niemiec! To jest okropne! Pan Brisson powinien był dawno dać rozkaz zdarcia téj hańby ze ścian Izby deputowanych.“

Sztuka się nie udała, wszyscy od razu poznali, że to intryga, a dnia następnego, to jest w sobotę, oświadczyła *Agence Havas*, że w doniesieniu tém nie było ani słowa prawdy; przybicie téj depeszy na kurytarzach Izby deputowanych tłomaczy *Agence Havas* tém, że jest kontraktem zobowiązana dostarczać kwesturze wszystkich depesz, dotyczących polityki francuskiéj i sądów prasy zagranicznéj o téj polityce. Skończyło się na tém, że Gambetta sam wpadł w dół, który kopał i że dzisiaj jest człowiekiem powszechnie zdyskredytowanym.

Podobno lord Lyons miał wyrazić „boleść“ z tego powodu, iż Gambetta, mimo wielkiego talentu, zdradza zawsze swoje pochodzenie i że w końcu wyłazi zawsze z niego „epicier.“

Freycinetyści bronię się, jak mogą, i nie szczędzą Gambettystom odpłaty, nazywając ich awanturnikami, oszczercami i zgłodniałymi kandydatami do tek ministeryalnych — chociaż ten ostatni epitet należy się wszystkim republikanom. Brissoniści i Clemencyści zacierając ręce, spoglądają z szyderstwem na tę podstępną walkę, i mówią sobie w duszy: im rychléj się pożrecie, tém prędzéj przyjdzie na nas koléj!

Gdzie się podziały te złote dni jedności republikańskiéj, kiedy to zwartym szeregiem uderzano na rząd marszałka Mac Mahona, kiedy jedno skinienie uwielbianego Gambetty zdolne było poskromić mruczenie niecierpliwiących się hufców republikańskich, kiedy organ dyktatora *République fr.* lubiła witać w osobie p. Freycineta godnego rywala wielkiego Carnota! Wszystko to przeszło i przepadło w morzu przeszłości — a chwila obecna przedstawia tylko obraz smutnéj ojczyzny, rozdzieranéj ojczyzny, rozdzieranéj niezgodą powaśnionych stronnictw. Słusznie dodaje jeden z dzienników francuskich, któremu miłości ojczyzny odmówić nie podobna: „tyle jest rzeczą pewną w téj chwili, że Francya spadła do rzędu mocarstw, z któremi się nikt nie liczy, że się stała przedmiotem szyderstwa dla innych narodów, a co dzień telegraf przynosi nam nowy kłopot, lub nową hańbę.“

Oto co z Francyi zrobiły kilkoletnie rządy republikańskie. Skompromitował się Gambetta, kiedy chciał przedstawić Freycineta jako człowieka zapychającego kieszenie banknotami niemieckiemi, ale nie pomyli, ani téż nie skompromituje się ten kto powie, że ks. Bismarck się cieszyć musi, patrząc na tę gospodarkę republikańsko-demokratyczną, która krajowi gotuje nowy Sedan, a skończy par ses dents, to jest nie spocznie, póki się wzajemnie nie pożre.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Warszawa, 3 sierpnia.

(Ile szkodzą sprawie fałszywe wieści, rozsiewane o Królestwie. — Proces Rusinów. — Słowianie bałkańscy. — Program moskiewski. — Skobelew „żyje“).

Czasopisma polskie, wychodzące po za granicą Królestwa; bierzemy je do ręki zawsze z nadzieją, że mieszczą wiadomości, które nam starannie cenzura zakrywa. Ze doznajemy często zawodu, rzecz to naturalna, ale oprócz zawodu, nieraz i bolesnego rozczarowania doznajemy, gdy nam przyjdzie czytać fałsze o stósunkach naszych w Królestwie i w Rosyi i bezcelowe a niesmaczne bójki, opisy rzeczy niebywałych.

Przyuczeni jesteśmy widzieć u Francuzów grube nieznajomości stósunków obcych krajów, robiliśmy sobie wszakże dotychczas zawsze iluzye, że Polacy, pod jakimkolwiek bądź berłem się znajdują, usiłują poznać prawdę przynajmniéj co do własnego kraju, — czystą bezwarunkową prawdę — nie z punktu widzenia jakiegokolwiekbądź stronnictwa politycznego lub wyznaniowego, ale absolutną prawdę. Tymczasem tak nie jest. Przychodzi nam téż często na myśl, chociaż to zboczenie z drogi prawdy niczém nie da się usprawiedliwić, że korespondencye pisane jakoby z Warszawy do pism polskich za granicą, kreślone są w biórze redakcyi, na podstawie albo domysłu nie zawsze szczęśliwego, albo opowiadania lekkomyślnych podróżujących warchołów. Takie uczucie w nas obudziło i te myśli nam nasunęło odczytanie korespondencyi z Warszawy do czasopisma lwowskiego, ukradkiem do Warszawy nadeszłego, korespondencyi, mówiącéj o rzekomym lukullusowym bankiecie, urządzonym przez dwudziestu ośmiu oficerów Rosyan w Warszawie pod przewodnictwem barona Pillar, który to bankiet miał kosztować po rubli 1000 od osoby, to jest pokaźną sumę rubli 28 tysięcy. — Chociaż korespondent podaje wiele drobiazgowych szczegółów, tym razem i ten podstęp się nie udał. — A n i c i e n i a w t é j c a ł é j p o w i a s t c e n i e m a p r a w d y. — Znam osobiście barona Pillar, jestem świadkiem życia oficerów rosyjskich w Warszawie, nie opuściłem jéj bowiem na chwilę od lat kilku i zaręczyć mogę, że wszystko co mówi korespondent jest wierutnym fałszem. Ani baron Pillar, Niemiec z rodu, zięć Kotzebuego, z rodu i charakteru Niemca, bardzo skromnie w Warszawie żyjący, ani inni oficerowie nie ośmieliliby się na takiego rodzaju skandal, nie tylko z obawy opinii kraju, o którą każdy z nich dbać musi, zwłaszcza baron Pillar, zaznajomiony z całem wyższém towarzystwem warszawskiem, ale téż z obawy odpowiedzialności przed władzą, która na kresach państwa a zwłaszcza w Polsce, jest surowszą niż gdziekolwiekbądź, — co do sprawowania się swych podwładnych.

W jakim celu zresztą piszą się te kłamstwa?

Jeżeli w celu wykazania rodakom innych dzielnic Polski całéj ohydy rządów rosyjskich, to daleko skuteczniejszy byłby na to środek pisać czystą prawdę. Niewyczerpany dostarcza ona materyał.

Jeżeli w celu zaskarbienia sobie u prenumeratorów miana patryoty, to cel chybiony, jest to bowiem szczególnem lekceważeniem rozumu i zdrowego rozsądku tychże.

Jeżeli wreszcie w celu oddania usług sprawie kraju, to cel więcéj niż chybiony, bo wbrew przeciwne widzimy z tego skutki. Zdaje się ignorować redakcya, że w biórze ministerstwa spraw zagranicznych w Petersburgu skrzętnie zbierają się jaskrawe fałsze o Rosyi, pomieszczane po dziennikach polskich zagranicznych i że w danym razie stanowią one nieoceniony materyał do not dyplomatycznych, do artykułów kosztem rządu rosyjskiego w pismach zagranicznych poumieszczanych, które publicystów naszych na pośmiewisko wystawiają, podają w wątpliwość wszystko co poważne pisma o Rosyi do wiadomości publicznéj donoszą. Rosyanie zanadto są wprawni do głoszenia fałszu, abyśmy na téj drodze sprostać im mogli; nieomieszkają téż nigdy, cytując fałsze, napotykane w czasopismach, przez analogią zaprzeczać prawdę, skrzętnie przez inne pisma zbieraną.

Jeden z powodów, dla których pisma polskie za granicą wychodzące były w ostatnich czasach w Warszawie poszukiwane, jest sprawa Rusinów we Lwowie. Początkowo pismom naszym dozwalała cenzura pomieszczać szczegółowe sprawozdania procesu, gdy wszakże z toku jego wychodziły coraz wybitniéj na jaw zabiegi rosyjskie, pieniądze rosyjskie, rząd uznał za właściwe położyć tamę publikacyom. Czasopismom naszym oddał tém rzeczywistą usługę, niepodobieństwem byłoby bowiem w sprawozdaniu obojętnie się wyrażać o środkach, jakich rząd używał celem zbałamucenia ludu rusińskiego. Niemieckie dzienniki, zwłaszcza pruskie, nierozumiejące kwestyi, krótką tylko o procesie podawały wzmiankę, — in extenso znajdowaliśmy rzecz tylko w pismach polskich zagranicznych, dla tego poszukiwane one były w ostatnich czasach więcéj niż dawniéj, najdrobniejszy bowiem szczegół w téj sprawie żywo nas zajmował. Sposób działania rządu rosyjskiego w tego rodzaju sprawach, dobrze nam w Warszawie jest znany, niczego nas téż proces ten nie nauczył, jak chyba tego, że sądowe śledztwo nie wykryło dotychczas wszystkich nici, ale budził on u nas interes dla tego, że przestrogi, jakie od lat kilku pomieszczaliśmy w pismach zagranicznych, okazały się uzasadnionemi; mamy tu dowód, że nie były one dyktowane zapamiętałą bezpodstawną nienawiścią ku Rosyi, ale głosem podniesionym w obronie własnego ogniska. Dziwić się nie można, że społeczeństwo galicyjskie, od lat 100 oderwane od matki ojczyzny i z rządem rosyjskiém nie będące w bezpośrednich stosunkach, nie widziało, nie przypuszczało niebezpieczeństwa, nie znało dróg krętych, któremi zwykli chodzić synowie Moskwy. Dziwić by się raczéj można dobrodusznéj ospałości rządu austryackiego, chociaż z drugiéj strony żaden rząd energii w działaniu, w obronie miejscowych interesów, rozwinąć nie może dostatecznie, jeżeli nie jest wspierany miejscowym elementem. Galicyanie zaś, pod tym względem wiele mają sobie do zarzucenia.

Nie naszą jest rzeczą zwracać uwagę na zabiegi rosyjskie na półwyspie bałkańskim i na niebezpieczeństwa grożące ze strony Rosyi, niepodległości, wolności, narodowości tamtejszych słowiańskich plemion, bo ważniejszą niewątpliwie dla nas jest sprawą i ważniejszym obowiązkiem myśleć o potrzebach i niebezpieczeństwach nam grożących. Wzmianka ta może być tu wszakże na miejscu, tém dardziéj, że narody tamte łatwiéj w zastawioną pułapkę wpaść mogą, niż Rusini w Galicyi, bo i mniéj są oświecone i nie połączone dotychczas ścisłym węzłem z panującemi tam dynastyami, tak jak są Rusini z dynastyą habsburgską, która obecnie jaśniéj o niebezpieczeństwie przekonana, potrafi w każdym razie dać Rusinom opiekę i bronić ich swobody, ich wiary, ich narodowości.

Program polityki Rosyi względem ludów słowiańskich, tak jasno określony w liście Skobelewa do Katkowa, znany Wam zapewne, zatykający sztandar rosyjski w Carogrodzie i stanowczo bez ogródki orzekający, że wszystkie plemiona słowiańskie od Bosforu aż do najdalsze głębie Azyi, powinny językiem i wiarą być ściśle zjednoczone z Rosyą, program człowieka, który politykę Rosyi chciał przeprowadzić nie dyplomatycznemi drogami, ale z mieczem w ręku, program człowieka, który mógł się stać dla Europy bardzo niebezpiecznym, bo miał ku temu i zapamiętałą energię i młodość i zaufanie współrodaków, powinienby zwrócić uwagę wszystkich mężów stanu Europy, boć chociaż koniec końców nie ma chwilowo reprezentanta téj idei równie energicznego, jak był Skobelew, to jednakowoż myśl ta nieprzestała żyć w narodzie rosyjskiém. Ze rzeczywiście Skobelew umiał pochwycić prawdziwą myśl Wielkorusów, dowodem jest, że w sposób tradycyjnie w Rosyi znany chodzi pomiędzy ludem pogłoska i przekonanie, iż Skobelew nie umarł, że żyje, że uniknął śmierci zgotowanéj mu przez wrogów jego zamiarów, że się w tułactwie po lasach ukrywa, ale że w danéj chwili wystąpi na jaw i do tego się przygotowuje. Nie dziwiłbym się zatém, żeby nowy samozwaniec Skobelew na jaw nie długo nie wystąpił.

Wiązkę różnych bardzo charakterystycznych co do Rosyi wiadomości mam przygotowaną, lecz dla szczupłości miejsca odłożyć ją muszę do listu następnego.

Lwów, 5 sierpnia.

(Uchwała wyższego sądu krajowego. — Wyjazd Olgi Hrabarowéj. — Ks. Metropolita — ks. Biskup Stupnicki. — Towarzystwo leśne. — Targ zbożowy. — Repatryacya żydow.)

(a) Wyższy sąd krajowy zadecydował przedwczoraj, iż skazani w ostatnim procesie ks. Naumowicz, Płoszczański, Szpunder i Załuski mogą być puszczeni na wolność, jeżeli złożą kaucyą, przez izbę radną lwowskiego sądu krajowego proponowaną, tj. ks. Naumowicz 6000 złr., Płoszczański 5000 złr., Szpunder i Załuski po 500 złr. Téj kaucyi skazani, jak oświadczyli, złożyć nie mogą, tak że jeżeli będą się upierali przy swym zamiarze wydobycia się na pewien czas na wolność, będą jeszcze musieli pozostać nadal w więzieniu śledczém dopóty, dopóki najwyższy trybunał sprawy téj nie załatwi. Przyjaciele ich zaś nie zdołają kwoty 12,000 złr. zebrać. Przynajmniéj *Słowo* narzeka, że kwota ta nie jest zebraną i nikt się zebrania jéj podjąć nie chce. Chyba, że Dom narodny, lub jaki rosyjski „komitet dobroczynny“ się nad skazanymi ulituje.

Olga Hrabarowa pojechała do Kijowa — czy za paszportem austryackim? Zapewne go nie potrzebowała, boć najlepszym paszportem dla niéj proces. Niezawodnie i ojciec jéj pojedzie za nią.

Ksiądz Metropolita Sembratowicz jeszcze nie wrócił do Lwowa. Według *Słowa* podążył on z Rzymu do Neapolu. Co nam nowego przywiezie, trudno wiedzieć. Mówią tu, że przyobiecał tylko w Rzymie kilku doradzców swoich usunąć.

Ks. Biskup Stupnicki powrócił już z Karlsbadu do Przemyśla.

Zawięzuje się tu nowe Towarzystwo. Osobny komitet, w skład którego wchodzą pomiędzy innymi pp. Henryk Strzelecki, dyrektor szkoły gospodarstwa lasowego, Gustaw Letner, dyrygent wydziału leśnego w namiestnictwie, dr. Ernest Till, docent uniwersytetu i szkoły leśnéj, — wydał w tych dniach odezwę, zwołującą interesowane osoby do Lwowa na dzień 4 września celem zawiązania Towarzystwa leśnego. Do Towarzystwa tego przystąpiło już około 300 członków.

Czwarty międzynarodowy targ na zboże, połączony z wystawą chmielu, odbędzie się we Lwowie w dniach 10 i 11 października. Targ otwarty zostanie ogłoszeniem sprawozdania o wyniku zbiorów w Galicyi i w krajach przyległych, zamknięty zaś podaniem do wiadomości umów, na targu zawartych.

Komitet brodzki, rozpatrując stósunki wychodzców żydowskich, przeznaczył w czasie od 26 lipca do 2 sierpnia 1067 do repatryacyi. Z przeznaczonych do powrotu na dawne siedziby, wysłano do Rosyi w tymże czasie częścią na Radziwiłłów, częścią przez Czerniowce na Nowosielice 497 emigrantów żydowskich.

Berlin, 5 sierpnia.

(Zamach w Tryeście.)

Znany zamach w Tryeście zwrócił i tutaj powszechną uwagę na postępowanie „Italii irredenty.“ Stowarzyszenie to tém więcéj budzi ciekawość Niemiec, że ostrze swych pocisków zwraca nietylko przeciw sprzymierzonéj z Niemcami Austryi, ale nadto rozleglejsze ma cele, to jest aneksyą Tryestu, doliny Adygi i całéj głównéj linii prowadzącéj do Niemiec. Wzorem dla irredentystów włoskich były te tajne związki, które nie ustały w swych podziemnych pracach, dopóki nie strąciły z tronu wszystkich prawowitych książąt włoskich, nie wyjmując samego Papieża. A kiedy przez rewolucyą cel ten osiągnięto, wzrastało u „Italienisimów“ pragnienie nowéj zdobyczy. Przypomniano sobie, że w Tryeście, Trydencie, Istryi i Dalmacyi znajdują się mieszkańcy, mówiący językiem włoskim. Odstąpienie Nizzy Francuzom po kampanii w r. 1859 zwróciło chciwość Italianisimów na Korsykę i Maltę. Nadano istniejącemu już stowarzyszeniu, do którego w ostatnich latach najwybitniejsi włoscy politycy (Depretis, Cairoli, Zanardeli i inni) jako członkowie honorowi i czynni należeli, odpowiednią celowi organizacyą, utworzono we wszystkich miastach, począwszy od Brindisi aż do Werony, filie, które zajęły się zbieraniem funduszów na cele agitacyjne, jak wysyłanie emisaryuszów, szerzenie pism a nawet zakładanie oberzy, aby w nich osadzić „Italianisimów“ i działać bezustannie w myśl irredenty, któréj hasło brzmi: „nie spoczniemy prędzéj, dopóki ostatni Włoch nie połączy się z Włochami.“ Rewolucya włoska, pomimo pozornéj przyjaźni dla Austryi, wyrażała skryte usiłowania irredentystów. Ośmieleni tém, wystąpili publicznie z głośnemi demonstracyami w Rzymie, Neapolu i Medyolanie, insultując nawet austryackich posłów i konsulów, wspierając powstańców w Hercegowinie.

Napróżno reklamowała Austrya; postępowy gabinet, którego członkowie sami do stowarzyszenia należeli, zasłaniał się prawem włoskiém o stowarzyszeniach, które nie dopuszcza używać żadnych środków represyjnych. Lecz i polityka Niemiec przyczyniła się do tego, że chciwość irredenty wzrastała ciągle. Dla własnéj korzyści dopomogli Niemcy w roku 1866 do oderwania Wenecyi z pod władzy cesarza austryackiego, to dodało irredentystom odwagi.

Protestanci niemieccy, szczycący się zawsze swym patryotyzmem, przyznać muszą, że nie okazali wtenczas wielkiego patryotyzmu, dopomagając Włochom przeciw niemieckiemu cesarzowi Austryi. Ultramontańska prasa niemiecka potępiła wówczas jednogłośnie to postępowanie. Co na to odpowiedzą półurzędowe organa niemieckie, które swym współziomkom katolikom zarzucają [illegible] dopiero wolnokonserwatywna *Post* nie wahała się stowarzyszenia irredentystów przyczepić do poły katolików włoskich. Obecne wypadki pewnie wyleczyły organ kulturkempferów z tego szału. Są pomiędzy Niemcami ludzie, którzy mówią, że Niemcy mogą spokojnie patrzeć na działanie irredentystów, lecz niezupełnie to zgodne z prawdą, gdyż choć Niemcom bezpośrednio nie grozi ztąd żadne niebezpieczeństwo, to dla Austryi, tak ściśle z Niemcami sprzymierzonéj, posiadanie portu w Tryeście jest kwestyą życia. Handel Austryi bez tego portu byłby ograniczony tylko na ląd stały i podupadłby zupełnie, cesarstwo austryackie byłoby prawie odcięte od morza. Oby bomba Orsiniego była dla Austryi przestrogą i zniewoliła politykę Niemiec do energicznego wystąpienia w Kwirynale przeciw irredentystom.

Wiedeń, 4 sierpnia.

(Bomba tryesteńska. — Proces ruski. - Schönerer. -- Dawniejsze rekryminacye Polaków i Węgrów.)

(⚭) Zamach, dokonany przedwczoraj w Tryeście, wywołał tutaj nadzwyczajną sensacyą. Wszystkie dzienniki mówią o nim w artykułach wstępnych. Wszystkie uznawają, że część włoskiéj ludności Tryestu grawituje ku państwu włoskiemu — o czém wiedzieliśmy od dawna. Na pytanie, co daléj? — wielu odpowiada: trzeba energii i surowości. Nam się zdaje, że trzeba przedewszystkiém uwięzić i ukarać sprawców, ale nie mścić się za ich czyn zbrodniczy nad ludnością włoską, która w ten sposób nie będzie nawrócona do lepszego usposobienia względem Austryi. Przedewszystkiém byłoby ważną rzeczą skonstatować, czy sprawcą zamachu jest Tryesteńczyk, czy téż, jak donoszą niektóre depesze, Włoch, przybyły ad hoc z kraju Mazziniego i Garibaldego. Wprawdzie, chociażby ta ostatnia wersya się stwierdziła, nie upadnie fakt, że w Tryeście panują dążności separatystyczne, ale jednak byłoby ważnym faktem, gdyby można udowodnić, że agitacya pochodzi z Włoch. Dowód taki może téż wpłynie na stósunki dworu tutejszego do dworu włoskiego i może zapowiedziany wyjazd cesarza do Włoch nie przyjdzie do skutku. Wiadomo bowiem, że rząd włoski przed zjazdem wiedeńskim przyrzekł rozwiązać wszystkie komitety i t a l i i i r r e d e n t y, które tymczasem, jak świadczy odezwa „komitetu Garibaldego“ do Tryesteńczyków, istnieją i działają jak dawniéj. Bomba na corso tryesteńskiém znaczy mniéj więcéj to samo, co deklaracya Hniliczan, że przechodzą na schizmę. Tu i tam chodziło o to, aby zadokumentować tendencye s e p a r a t y s t y c z n e. Dodajmy jeszcze kawalera S c h ö n e r e r a, który otwarcie zaleca przyłączenie niemieckich prowincyi Austryi do Niemiec, a otrzymamy piękne towarzystwo zdrajców stanu in spe. Dawniéj podobną rolę przypisywano nam i Madziarom. Zachodzi tylko różnica, że nam i Madziarom odmawiano wówczas najświętszych praw narodowych i historycznych, gdy dzisiejsi malkontenci cieszą się wszelkiemi swobodami konstytucyjnemi i działają prawie wyłącznie pod wpływem obcym.

Londyn, 5 sierpnia.

(*„Strejka“ konstablerów irlandzkich.* — Król Cetewajo. — Dwór królewski i wyprawa wschodnia. — Opinia prasy o stósunku Anglii do Turcyi.)

(X) Bardzo ważne wiadomości doszły tu wczoraj z Irlandyi: około dziesięciu tysięcy konstablerów porzuciło służbę z powodu nazbyt ciężkich obowiązków i zmniejszonych pensyi. Konstablerzy w Irlandyi stanowią korpus policyjno-wojskowy, podobnie jak żandarmerya we Francyi i w Niemczech. Skargi ich są rzeczywiście aż nadto usprawiedliwione. Miałem nieraz sposobność przekonania się, że nakładane na nich obowiązki są wstrętne, przykre i bardzo uciążliwe. Od czasu agitacyi agrarnéj konstablerzy pełnić muszą służbę obrońców osób i mienia właścicieli, stróżów opuszczonych domów i pól farmerskich. Pogoda czy słota, mróz czy upały, dniem i nocą konstabler irlandzki musi być gotów do wyjścia na służbę nadzwyczajną, sam jeden, uzbrojony karabinem i parą rewolwerów. W nocy nikt go nie zastępuje; nieraz od 10 godziny wieczorem do 6 rano brodzić musi wśród ulewy po przesiąkłych łąkach lub niebezpiecznych bagniskach — albo obchodzić nędzną lepiankę eksfermera, w któréj śpi robotnik właściciela... zabezpieczony w ten sposób przeciw napadom „moonlighterów“ i bandytów zamaskowanych. Inni konstablerzy dozorują ludzi pracujących w polu, strzegąc, aby z bojaźni przed zemstą nie porzucili pracy dla opuszczonego właściciela. Inni pilnują bydła od okaleczenia przez nieprzyjaciół właściciela.

Z tém wszystkiém płaca konstablerów została zmniejszoną o dwie piąte przeszłorocznéj pensyi, a za służbę nadzwyczajną żadnego nie otrzymują wynagrodzenia. Obecna „strejka“ rozciąga się na hrabstwa: Cork, Waterford, Limerick, Wexford, Meath, Dublin, Donegal i Galway.

Również policyanci miejscy coraz liczniéj się buntują przeciw obowiązkom, jakie na nich nakłada nowa ustawa „p r e w e n c y j n a“ (!). W Dublinie i w hrabstwie tego nazwiska 800 policyantów wystąpiło ze służby rządowéj i wyemigrowało do Australii lub do Kanady. Niewiadomo jeszcze, jak sobie rząd postąpi z konstablerami; na wczorajszą interpelacyą w Izbie odpowiedział minister irlandzki, p. Trevelyan, że rząd nie otrzymał dotychczas szczegółowych informacyi.

Cetewajo przybył przedwczoraj wieczorem w towarzystwie delegata rządu Przylądku Dobréj Nadziei, Henrigueza Shepstone'a, tłumacza Dunn, kuzyna Unkosane, naczelnika jednego z szczepów zuluanskich Umgobosana i trzech dworzan Zulusów. Na stacyi przy ulicy Addison przyjął króla podsekretarz w ministerstwie spraw kolonialnych. Publiczność nie była przygotowana na dość niespodziewany wjazd specyalnego pociągu do podrzędnéj stacyi; dla tego tłum był nieliczny, ale widocznie przejęty sympatyą dla bohatera z pod Isanduli. Cetewajo miał na sobie mundur jenerała brytańskiego: pantalony granatowego koloru i takiż mundur z grubym haftem złoconym, ze wstęgą na piersiach szkarłatową, również gęsto haftowaną złotem i ozdobioną szeroką frendzlą; na głowie okrągła czapka, szeroko galonowana z złotym guzem. Król ma twarz ciemno-oliwkową, bardzo inteligentną. Wzrost jego średni; ale tusza i budowa ciała wspaniała. Krawiec jego sprawdza, iż w pasie Cetewajo mierzy 46 cali, w biodrach 60; długość stopy 12, a szerokość podeszwy 4 cale. Król rozumie cokolwiek mówiących po angielsku, ale sam tym językiem nie włada, posługuje się tłumaczem. Apetyt jego godny pozazdroszczenia: śniadanie składa się z trzech funtów mięsa, talerza kartofli, talerza kaszy, chleba i butelki „whiskey“ lub szampana. Orszak Cetewaja spotrzebował 800 funtów mięsa pomiędzy Przylądkiem i wyspą Maderą. Król posiada nieporównanie więcéj ogłady od swych towarzyszów: bierze kąpiel dwa razy dziennie, obcina paznogcie, używa chustki do nosa, umie nawet chodzić po schodach. Kuzyn jego i naczelnik Umgobosana jeszcze się nie przyzwyczaili do domów piętrowych: wchodzą po schodach.... na czworakach.

Pojutrze w poniedziałek, C e t e w a j o będzie w galeryi cudzoziemców Izby niższéj. W ten sam dzień rząd ma wyjaśnić położenie swoje względem dostojnego gościa, który przybywając do Anglii, przestał i p s o f a c t o być jeńcem. Rząd dotąd jednakże nie jest zdecydowany uznać o f i c y a l n i e bytności monarchy; nie wiadomo także, czy rząd zgodzi się na powrót króla do króla Zulusów; większość naczelników szczepów pragnie powrotu Cetewaja — ale z drugiéj strony, pewna ich liczba wespół z sąsiadniemi boersami grozi nową wojną na przypadek, gdyby energiczny monarcha chwycić miał potężną dłonią dziedziczny asagaj. Sam zaś Cetewajo o niczém nie marzy i nie mówi, jak o powrocie. Pragnie się widzieć z królową, bo przekonany jest, że Wiktorya nie odmówi mu téj łaski. Widocznie nie ma on wyobrażenia o rządach konstytucyjnych ucywilizowanéj Europy. Audyencya u królowéj odbędzie się prawdopodobnie w czwartek. We wtorek król śniadać będzie z Gladstonem i obiadować w ministerstwie spraw kolonialnych.

Za księciem Connaught pospieszył do Egiptu książę Teck. Książę Walii oświadczył żal swój z niemożności towarzyszenia w kompanii gwardyi konnéj. Fakt ten, że gabinet zdecydował się na wysłanie gwardyi do Egiptu — oznacza, że Anglia powzięła silną rezolucyą bronienia swych interesów à t o u t p r i x, choćby nawet przeciw Turcyi, choćby w zupełném osamotnieniu przez mocarstwa. I oczywiście — po akcyi aleksandryjskiéj nic innego Anglii uczynić nie wypada. Prasa tutejsza utrzymuje przekonanie, iż W. Brytania nie ma w Turcyi przyjaciela, ani nawet powolnego sługę. Dla tego np. *Morning Post* dzisiejsza dowodzi, że nawet proklamacya Arabiego baszy buntownikiem w niczém nie zmieni taktyki Wys. Porty. Sułtan, jako kalif Egiptu, może wydać proklamacyą przed wysłaniem wojsk; nic to jednak nie przeszkodzi Arabiemu zażądać słusznéj sprawiedliwości i sądu kalifa, uniewinnić się, lub usprawiedliwić przed trybunałem — dajmy na to naczelnego komendanta Derwisza paszy (znanego przyjaciela narodowców) i sprawić, że proklamacya zostanie odwołaną. Turcya uwzięła się na odwetowanie strat poniesionych w Europie i odzyskania swéj hegemonii w Azyi i Afryce muzumańskiéj.

Niektóre pisma chcą widzieć w Arabim przyszłego beja Tunisu.

ZIEMIE POLSKIE.

* *Gołos* z a m i e s z c z a w i a d o m o ś ć, iż w celu zmniejszenia rozchodów skarbowych, rząd zamierza zwinąć w dziesięciu guberniach zarządy dóbr państwowych a pomiędzy temi: pskowski, kowieński, mohilewski i podolski.

— O t o d o s ł o w n e b r z m i e n i e u k a z u przekazującego sprawy Unitów synodowi prawosławnemu:

Najjaśniejszy Pan w skutek przedstawienia oberprokuratora najświętszego Synodu pod dniem 23 stycznia r. b. najmiłościwiéj rozkazać raczył: interesa dotyczące rozpatrzenia sporów wyznania byłych greko-unitów chełmsko-war-

szawskiéj eparchii wyłączyć z pod zawiadywania administracyi cywilnéj i zarządu obcych wyznań, komunikując je do rozpatrzenia i decyzyi właściwych instytucyi prawosławnego zarządu duchownego. Z tego powodu wszelkie prośby w podobnych sprawach, oraz wszelkie z tego powodu wynikłe spory winny być przedstawiane do opinii i decyzyi chełmsko-warszawskiéj eparchialnéj władzy; w razie zaś niezadowolenia proszących z decyzyi na prośbę, skargi wnoszone być mogą do Najświętszego Synodu.

Biedni Unici! Obecnie przechodzą więc pod bezpośredni zarząd Pobiedonoscewa, opiekuna Naumowiczów, Dobrzańskich, Makowów itd. Zamiast ulgi, nastąpi ponownie ucisk.

— Nadużycie czynownika rosyjskiego. Na gruntach majątku P. w powiecie Tomaszowskim, gubernii Lubelskiéj, dokonywała się naprawa drogi. Dozorował tych robót, jak pisze *Gaz. Lub.* sam właściciel, zarazem członek komitetu drogowego. W tym razie, zamiast złożyć opłatę szarwarkową, pragnął sam zająć się przyprowadzeniem drogi do należytego stanu, na co wyjednał właściwą decyzyą władzy administracyjnéj, że zaś ludzi folwarcznych, ani téż miejscowego najemnika do tych robót użyć nie chciał, sprowadził grabarzy i ci naprawy drogi dokonywali. W czasie tych robót przejeżdżał drogą major Cz... zaliczony do straży pogranicznéj, a gdy zajęcie się naprawą drogi nie przypadło mu do smaku, zapytał stojącego właściciela, jakiem prawem śmie ją naprawiać. Właściciel, samo z siebie rozumie się, w odpowiedzi zapytał, jakie prawo ma p. major wtrącać się do rzeczy, która do niego nie należy, a tém bardziéj, skoro ta czynność dokonywa się z decyzyi władzy administracyjnéj. Pan major zawezwał swoich podkomendnych i kazał robotników rozpędzić, a ci dopiero po dwóch dniach, po wdaniu się w tę sprawę wójta gminy, do czynności swéj powrócili. Właściciel majątku zapozwał majora Cz. do sędziego pokoju w Tomaszowie, żądając wynagrodzenia grabarzy za czas przez nich bezczynnie spędzony. Sędzia pokoju dnia 18 lipca r. b. wydał wyrok, mocą którego major Cz. skazany został na zapłacenie 12 rubli tytułem wspomnianego wynagrodzenia, na 3 ruble tytułem zwrotu kosztów procesu i po rublu jako wynagrodzenie świadków.

— Donoszą do *Reformy* z Warszawy, że ministerstwo spraw wewnętrznych zabroniło nadal udzielać z funduszów miejskich subsydyów zakładom naukowym prywatnym, które to subsydya na prowincyi zaczęto udzielać. Zabroniono z tego powodu, że zakładom naukowym prywatnym nie służą żadne prawa i przywileje wobec szkół rządowych, prawo zaś stawania do egzaminów dojrzałości w szkołach rządowych, lub na przywileje w służbie wojskowéj, służy zarówno wszystkim, czy to z domową edukacyą, czy téż tym, co ukończyli prywatne zakłady naukowe. Jest to nowe ograniczenie możności uczenia się tém uciążliwsze, iż rząd coraz bardziéj utrudnia uczęszczanie do szkół publicznych, znosi klasy równoległe i ogranicza liczbę uczniów w każdéj klasie. Zaiste trzeba już wielkiéj zaciekłości, aby zabraniać udzielania subsydyów dla szkół z funduszów, będących własnością miast, wtedy, gdy fundusze edukacyjne przez rząd zagrabione zostały.

NIEMCY.

* Berlin, 6 sierpnia. Sławiona przez mówców liberalnych zgoda i jedność stronnictw liberalnych w dziwném przedstawia się świetle. Dzienniki liberalne same już z boleścią serca wyznają, że wszelkie wysiłki i prace, cały nawet zapas frazeologii p. Bennigsena i Haenela nie potrafią zgoła przyprowadzić do skutku porozumienia pomiędzy pojedyńczemi frakcyami. Dziś już jest pewnikiem, że zwolennicy Richtera ani myślą o zgodzie i wspólności interesów z narodowo-liberalnymi. Sojusz wszystkich liberałów, oparty na podstawie przez Haenela proponowanéj, nazywają „politycznym i moralnym nonsensem.“ Postępowcy na łataną w ten sposób zgodę nigdy nie przystaną z téj prostéj przyczyny, że wystawiłaby ona wedle ich przekonania prawa i swobodę kraju na większe niebezpieczeństwa, aniżeli koalicya konserwatywno-katolicka. W obec tego smutnego dla liberałów objawu rozprzężenia wewnętrznego konserwatyści gorliwie się krzątają, by nieporozumienie pomiędzy sobą a frakcyą centrum załagodzić. W téj pracy dopomagają im rządowcy, ile mogą bez narażenia „swéj powagi“, oczywiście ku wielkiemu oburzeniu liberałów. Dzienniki urzędowe pragnąc konserwatystom ułatwić przeprowadzenie ich zamiarów, twierdzą, że rząd nie będzie ani być może kiedykolwiek zależnym od któregokolwiek stronnictwa, ale za to stronnictwa także jego plany popierające o własną niezależność spokojnemi być mogą. Główny zaś przycisk kładą dzienniki urzędowe na zasadniczą różnicę przekonań i tendencyi, jaka zachodzi pomiędzy konserwatystami a liberałami, z których pierwsi chcą mieć monarchią silną i niezależną, ostatni zaś rządy parlamentarne, wobec których władza monarchiczna mogłaby tylko zachować sobie pozorną, zewnętrzną powagę. Liberały przyjmują wywody rządowców oczywiście z oburzeniem, i wet za wet zarzucają rządowi, że siejąc w ten sposób niezgodę i niechcąc uznać powagi Izb sejmowych, zamierza chyba rzucić kość niezgody, która na wieczne czasy będzie przyczyną sporów pomiędzy rządem a parlamentem. Chwilowo jednak mają dzienniki rządowe, powtarzając ustawicznie jeden i ten sam zarzut, jeden cel na oku, który bardzo łatwo uda im się osięgnąć, a nim jest zdyskredytowanie przekonań liberalnych w oczach wyborców. Dzienniki konserwatywne, jak *Kreuz Ztg.* i *Reichsbote* oczywiście skwapliwie pochwyciły argumentacye urzędowe i wyzyskują je, ile tylko się da, na niekorzyść liberałów. Równocześnie jednak rozwijają konserwatyści ruchliwą agitacyą, żeby przeszkodzić utworzeniu stronnictwa środkowego, w tym samolubnym zamiarze, jak z pewną złośliwością liberały utrzymują, żeby sobie decydujący wpływ u rządu zapewnić. *Reichsbote* n. p. nazywa myśl o utworzeniu konserwatywno-liberalnego stronnictwa środkowego „planem mglistym“, o którym ani konserwatyści ani liberalni słuchać nie chcą.

Liberalne dzienniki tymczasem występują w obszernych a namiętnych artykułach przeciwko zarzutowi czynionemu im przez urzędową prasę, jakoby pragnęli podnieść władzę parlamentu kosztem powagi monarchicznéj. *Nat. Ztg* dowodzi, że Haenel, na którego z największą zaciętością rządowcy napadają, o kwestyi téj słowem nie wspomniał. Jeżeli go jakiś zarzut spotkać może, to chyba za jakieś twierdzenie, które kiedyś w parlamencie wypowiedział; lecz i tam był w wyrażeniu bardzo oględnym. Haenel utrzymywał tylko, że przyjdzie dzień, w którym monarcha zapragnie ministerstwa liberalnego, lecz nie mówił nigdy o ministerstwie mianowaném przeciw woli królewskiéj lub celem podtrzymywania opozycyi rządowi. Niestety, te wywody, jakiemi dzienniki liberalne swych koryfeuszów od winy oczyścić pragną, są bardzo słabe i mdłe. Lecz cóż dziwnego, jest to odwieczną ich słabością; kiedy splatawszy figla przyciśnięci do muru w duchu przyznać sobie muszą, że głupstwo zrobili, to zamiast publicznie to swoje „pater peccavi‘ wypowiedzieć, usiłują lichemi sofizmatami i argumentacyami bez sensu mydlić oczy swych czytelników.

— Ambasador pruski przy Watykanie pan Schloezer prawdopodobnie przed końcem sierpnia nie wróci do Rzymu.

— Szkoły symultanne w Bawaryi. Stara to prawda, że łatwiéj psuć, niszczyć i burzyć, aniżeli szkodę naprawić, i to, co się zniszczyło, odbudować. P. Falk jedném pociągnięciem pióra zamieniał szkoły wyznaniowe na symultanne, powyrzucał z planów lekcyi wykłady religii i języka polskiego i składał z urzędu inspektorów duchownych a mianował świeckich. Wszystkie te reformy arcyważne, daleko sięgające, przeprowadzał z niesłychaną łatwością, bez najmniejszego trudu. Minister liberalny złożył kości na spoczynek na czas długi, może na zawsze — a dziś następcy jego konserwatywni mozolą się i trudzą, lecz złego naprawić nie potrafią. Piszą i petycyonują gminy o przywrócenie szkół wyznaniowych, pp. Puttkamer i Gossler odpowiadają „ich bin nicht in der Lage“, żądają ojcowie katoliccy uwzględnienia potrzeb religijnych swych dzieci, p. Gossler nie znajduje „Veranlassung.“ — Jak w Prusach, tak samo dzieje się w Bawaryi. Liberalny minister Lutz zburzył jednym zamachem szkoły wyznaniowe, dziś rząd mimo prośby i przedstawienia, mimi wnioski tysiącami podpisów okryte, nie może status quo ante bellum przywrócić. Zawsze jednę i tę samę odbierają petenci odpowiedź — odmowną. Dawniéj szedł Lutz za głosem większości liberalnéj, ani się troszcząc o mniejszość katolicką, dziś większość katolicka stawia swe żądanie, lecz rząd uznaje się zobowiązanym oglądać na pozostałą garstkę liberałów i tysiące wynajduje wątpliwości.

— Nadreńscy konserwatyści ogłosili w Barmen na sejmiku program, który do reszty rozwieje wszelkie nadzieje, jeżeli się niemi katolicy w ogóle łudzili, że szczere porozumienie pomiędzy katolikami a konserwatystami kiedykolwiek nastąpi. Program cały, nastrzępiony szumnemi frazesami patryotycznemi i chrześciańskiemi, jest po prostu uroczystą deklaracyą, że stronnictwo konserwatywne poddaje się z pokorą pod wyroki ks. kanclerza. Faryzejskie zwroty o Bogu i religii, niezdolne pokryć zaciekłéj nienawiści do Kościoła katolickiego, któremu prawowierny konserwatysta protestant nienawiść do grobowéj deski zaprzysięga są treścią całego elaboratu. Reprezentantem władzy kościelnéj w Prusach jest zdaniem konserwatystów frakcya centrum, i dla tego jéj przedewszystkiém i wyraźnie w programie swym wojnę wypowiadają.

— Książę Biskup wrocławski wyraził życzenie, żeby duchowni, którzy dotychczas posłowali, ze względu na brak księży w dyecezyi, zrzekli się na przyszłość kandydatury poselskiéj. Skutkiem tego ks. Franz i kilku innych już oświadczyli, że mandatu poselskiego nie przyjmą.

ROSYA.

* Układy z Rzymem. Do *Presse* telegrafują z Petersburga, że układy z Rzymem znajdują się obecnie w stadyum, w którém Rosya ani kroku daléj nie poczyni. Rosya poczyniła wszelkie możliwe (!) ustępstwa i obecnie odczeka, co Rzym uczyni. Od zasady, iż w czysto rosyjskich prowincyach, do których zaliczona jest Litwa, mogą być tylko tacy księża ustanowieni, którzy dokładnie znają język rosyjski i w nim kazania wygłaszać i nauki udzielać mogą, rząd nie odstąpi.

— Baltischer Föderalist: Oto tytuł nowéj publikacyi genewskiéj wydanéj przez p. E. Bartha, nadbałtyckiego Niemca w Genewie, który zapowiada, że nadbałtyccy Niemcy i Łotysze połączą się z rewolucyonistami rosyjskiemi. Nie możemy się niczego spodziewać ani od Katkowów — pisze Barth — ani od liberałów *Gołosu*, my żądamy decentralizacyi i jak najobszerniejszego samorządu narodowego, a tego nie da nam ani „car-Bóg“, ani téż car pseudokonstytucyjny. Łączymy się tedy z rewolucyonistami, którzy dzisiaj złączywszy się z dwóch oddzielnych partyi *Narodnéj Woli* i *Czarnego Peredieła* w jeden obóz, dążą głównie do obalenia caratu. Szkoda, że nie wiadomo w czyjém imieniu p. Barth przemawia.

— Z Petersburga donoszą do *Pol. Corr.*, że w Niżnym Nowogorodzie aresztowano podejrzane indywiduum zgłaszające się do urzędu na kolei prowadzącéj do Moskwy; pokazało się, że kandydat ten na urzędnika był zaopatrzony w znaczne fundusze i poczynił już był przygotowania do wysadzenia pewnéj części kolei w powietrze.

— O należącéj do stronnictwa terorystycznego niedawno aresztowanéj Rozie Pribiłowéj donoszą do *Pol. Corr.*, że jest z domu Grossmann, była dawniéj żydówką i przyjęła wiarę chrześciańską, żeby pójść za weterynarza Pribołowa; jest młodą i bardzo piękna. Matka jéj odwiedziła ją w więzieniu.

— Nowy sensacyjny proces toczyć się będzie niebawem. Sądzić będą p. Gołowaczewa, kapitana-lejtenanta floty i zarazem oberpolicmajstra Kronsztadtu; sądzić go będą za przedajność praktykowaną od bardzo dawna, notorycznie wiadomą wszystkim, bo od lat kilku otwarcie o niéj mówiono. P. Gołowaczew jednak niedawno został uwolniony i dopiero z chwilą jego dymisyi, gdy kupiectwo miasta Kronsztadtu (liczącego około 70,000 mieszkańców), odetchnęło swobodnie po wieloletnim ucisku, poczęto bliżéj rozgiądać w upłynionéj działalności p. Gołowaczewa i po pewnym namyśle postanowiono go oddać pod sąd. Proces odbywać się będzie w tym samym sądzie morskim, gdzie niedawno siedział na ławie oskarżonych. p. Busch, były naczelny lekarz sztabu marynarki.

WŁOCHY.

* Katolicy w Wenecyi zwyciężyli prawicę przy wyborach komunalnych — postępowcy wstrzymali się od głosowania.

— Rzymskie kółka antyklerykalne chcą urządzić ex post bankiet demonstracyjny ku sławieniu zbrodniczego zamachu na śmiertelne szczątki Piusa IX w dniu 14 lipca 1881. Jeneralny sekretarz ministerstwa spraw wewnętrznych zawezwał z polecenia ministra Depretisa przywódzców tych kółek i prosił, aby zaniechali swego zamiaru i nie urządzali 13 sierpnia demonstracyjnego bankietu. Radykali włoscy nie dali się przekonać, lecz przeciwnie nałajali p. sekretarzowi za to, że rząd „potajemnie“ przechyla się na stronę klerykałów. „Bankietu nie cofniemy — tak mówili — a jeżeli nas rząd przemocą i gwałtem będzie chciał powstrzymać, to za skutki i następstwa nie my, lecz rząd odpowiadać będzie.“ Podobno eks-burmistrz Pianciani weźmie udział w bankiecie i będzie nawet miał mowę.

— Ojciec św. odprawił dnia 2 bm. mszą św. w kaplicy Paulińskiéj, założonéj przez Papieża Pawła III i służącéj za kościół farny dla dworu papieskiego; wiele osób przystępowało do komunii św., któréj im udzielił Ojciec św. — zdrów i czerstwy mimo pogłosek rozszerzanych o jego chorobie nawet przez półurzędowy dziennik *Diritto*.

— Rzekome nieporozumienie. Pisma radykalne muszą co dzień kłamać, gdyż bez tego nie mogłyby się ostać. I tak obecnie wymyśliły bajeczkę o nieporozumieniu między Ojcem św. a Kardynałem Jacobinim, który z tego powodu ma wziąć dymisyą. Jest to najzwyczajniejsza kaczka, wymyślona tak samo, jak wiadomość *Diritta*, o dziwnych napadach słabości i zupełnym braku apetytu Ojca św.

— Dwustu policyantów zażądał podobno kedyw od rządu włoskiego celem utrzymania porządku w Aleksandryi. Policya — to właśnie słaba strona Włoch i daleko łatwiéj zdobyłyby się nowoczesne Włochy na kilkaset opryszków litera A, aniżeli na 200 choćby miernych policyantów.

ZIEMIE SŁOWIANSKIE.

* Ucisk Słowian. *Cittadino* tryesteński donosi z tryumfem, że słoweńska ludność w Tryeście i okolicy zmniejszyła się od ostatniego spisu ludności o 45,000 i że podczas kiedy w r. 1846 ludność słoweńska w Tryeście i należącém doń terytoryum wynosiła 53 procent, a Włosi tylko 37 procent ogólnéj liczby mieszkańców, to obecnie Włosi stanowią 73,80 a Słoweńcy 21,80. Podczas kiedy Słoweńcy lamentowali, petycyonowali i nie pominęli żadnego środka prawnéj obrony swéj uciskanéj narodowości, popierała partya centralistyczna żywioł włoski w urzędzie i szkole, i parła wszelkiemi siłami do tego, że w krótkim czasie połowa Słoweńców pozbawiona została języka ojczystego. Fakt ten nie świadczy wcale korzystnie o mądrości austryackich mężów stanu, bo jeżeli ten ucisk Słowieńszczyzny tak daléj trwać będzie, to za jakie lat 10 w okolicy Tryestu nie będzie już Słowian, tylko sami Włosi i wtenczas téż irredentyści zdołają przeprowadzić swój program.

— Dnia 4 i 5 bm. powtórzyły się owacye na rzecz Austryi i demonstracye przeciwko Włochom w Tryeście. Policya musiała dokładać wszelkich starań, ażeby redakcya *Independente* i kawiarnie Italianisimów ochronić od zdemolowania. Sprawcy zamachu jeszcze nie wykryto.

— Dr. Ignacy Jagicz, b. profesor wszechnicy berlińskiéj a obecnie profesor slawistyki przy uniwersytecie w Petersburgu, przybył na wakacye do Kroacyi i przebywa u brata swego, ks. proboszcza Jagicza w St. Szymon, następnie zaś zrobi wycieczkę naukową do Dalmacyi.

TELEGRAMY.

Bruksela, 6 sierpnia. *Moniteur belge* ogłasza nominacyą deputowanego z Nivelles, Ksawerego Olin, na ministra robót publicznych w miejsce Saintellet'a. który podał się do dymisyi.

Port Said, 6 sierpnia. Liczba wojska marynarskiego, które dotąd wylądowało i zajęło Suez, wynosi około 452.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek dnia 7 sierpnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król zatwierdził wybór nauczyciela wyższego Galliena w Ostrowie na dyrektora gimnazyum realnego w Nisie.

* **Żniwo.** Piękne łany wielkopolskie, kołyszące się jeszcze niedawno srebrnemi falami żyta i uśmiechające się bujnemi kłosy jarego zboża, przykry dziś przedstawiają widok. W wielu miejscach żyto jeszcze nie sprzątnięte z pola gnije na garściach, pszenica albo na pniu rośnie i rdzą się pokrywa, albo téż na garściach czernieje — a jęczmień i owies kiełkują i rosną na potęgę. Rólnik, co się niadawno cieszył nadzieją obfitych zbiorów, smutném okiem patrzy dzisiaj na to spustoszenie, jakie w kilkunastu dniach nieustanne deszcze sprawiły. Ze Ślązka Górnego donoszą, że tam zupełnie już zniknęła nadzieja obfitego zbioru kartofli, co dla Górnego Ślązka jest okropnym ciosem. Oby Bóg miłosierny zlitował się nad ludem swoim i stałą pogodą pocieszył wątpiących już rólników, pozwalając im zebrać choć resztki tego, co niepogoda zepsuła.

* **Na wsparcie** kobiety znajdującéj się w smutném położeniu. Z przeniesienia 29 marek. Dziś złożył na ręce nasze p. Z. 3 m. Razem 32 marek.

* **Na Misyą OO. Zmartwychwstańców w Bułgaryi.** Z przeniesienia 272 marek 81 fen. Dziś nadesłali z parafii Pniewskiéj 18,50 mrk. Razem 291 marek 31 fen. — Św. Jozafacie, módl się za nami!

* **System szkólny** coraz opłakańsze wywołuje stósunki. Nauczyciele niemieccy, nie mogąc się porozumieć z polskiemi dziećmi, biją je, a nawet uczą je nie bogobojności, lecz kłamstwa a ostatecznie pomimo wyroku „w imię króla“ rejencya orzeka niewinność nauczyciela. Podobna sprawa, jak znana sprawa Kirschta przeciwko p. Szczepańskiemu, toczyła się niedawno przed tutejszym sądem apelacyjnym. Oto jéj przebieg: Dnia 6 lutego r. b. o godzinie 2 i pół po południu weszła Michalina Owczarczakowa do budynku szkólnego przy Tumie. Dowiedziawszy się, w któréj klasie panna Semrauówna uczy, zapukała do drzwi owéj klasy. Kiedy się panna S. ukazała, powiedziała jéj Owczarczakowa, rozżalona o to, że córka jéj przed południem za niemiecki język cieleśnie ukaraną została, aby jéj dziewczęciu za niemiecki język batów nie dawała — dodając, że serce jéj się krwawi, gdy córka jéj jako Polka po niemiecku uczyć się musi. Ponieważ O. na żądanie panny Semrauówny klasy opuścić nie chciała, nawet pannę S. lżyć miała, skazał sąd ławniczy oskarżoną o najście domu i zelżenie na tydzień więzienia. Przeciwko temu wyrokowi zaniosła Owczarczakowa apelacyą. Sprawa toczyła się więc powtórnie dnia 25 zm. Owczarczakówna twierdziła, że chciała tylko pannę S. prosić, aby córki jéj za niemiecki język nie biła; po przesłuchaniu jeznakże nauczycielki p. S. i jednéj uczennicy odrzucił sąd apelacyą.

* **Pan Bauer,** naczelny redaktor *Posener Ztg.*, „hat seine Schuldigkeit gethan“ — i poszedł, nie wiemy czy w senatory, czy téż w inne jakie godności, — dość, że obecnie figuruje pod częścią redakcyjną *Posener Ztg.* nazwisko zwycięzkiego pana H. Holze. Artykuły o Polakach w „niemieckiéj prowincyi poznańskiéj“, zionące jadem przeciwko wszystkiemu co polskie, były podobno przyczyną dymisyi p. Bauera.

* **Do ogrodu zoologicznego** nadeszły w tych dniach nowe zwierzęta, między niemi młody lew, piękny egzemplarz jaguara, afrykański ryś, afrykański żbik i kilka ptaków.

* **Z powodu** zaprowadzenia rur w drodze junikowskiéj, zostaną wodociągi od dziś wieczorem 11 do jutra zrana godziny 6 zamknięte. Należy się przeto poprzednio w dostateczną ilość wody zaopatrzyć.

* **Na Placu Wilhelmowskim** naprzeciwko hotelu rzymskiego ustawiono odpowiednio do groty przy bibliotece Raczyńskich, inną grotę z kamienia, z któréj spada woda. U stóp groty, po drugiéj stronie wodospadu bije niejako na metr wysoko źródło. Grotę i otaczający ją basen ubrano w rozmaite rośliny; w basenie znajdują się przeważnie nasze rośliny wodne.

* **W piątek wieczorem** za wiaduktem kolei żelaznéj przy Jeżycach spadł z woza woźnica tak nieszczęśliwie, że koła przeszły mu przez głowę, wskutek czego natychmiast śmierć nastąpiła.

* **W Sobuńczu** pod Kościeszyną w ogrodzie zagrodowego szlachcica Jakusza wyryła świnia kilka garnków pełnych pieniędzy. Ludzie, którzy to zobaczyli, przyskoczyli czemprędzéj i poczęli zbierać w kieszenie pieniądze, pomiędzy któremi były czerwieńce z roku 1649 z napisem „concordia res parve (zam. parvae crescunt),“ talary bite za Stefana Batorego i Sobieskiego oraz złotówki Kościuszkowskie.

* **W Czerniejewie** uwięziono młynarzową Ob. i jéj szwagra, za fałszowanie pieniędzy.

* **Istniejące** w zakładach W. Ks. Poznańskiego równorzędne lub podrzędne oddziały z półroczną promocyą, zostały zniesione. Od Wielkanocy 1883 roku zostaną zaprowadzone zwolna roczne promocye z wszelkiem uwzględnieniem uczniów i rodziców.

* **Akademia** sztuk pięknych w Monachium przyznała ń rym roku 7 nagród Polakom. Mianowicie otrzymali medale bronzowe: Kaźmirz Pochwalski z Krakowa, St. Grocholski ze Lwowa, Fr. Eismondt i St. Lentz z Warszawy, Szymanowski i Żukotyński; — medale srebrne: Wacław Koniuszko z Krakowa i Teodor Axentowicz; — wreszcie list pochwalny p. Wędrychowski. Wszystkich nagród do rozdania było 16, a z Polaków ubiegało się o nie 11; zatém dwóch tylko nie otrzymało nagrody.

* **Z Warszawy.** „Ulewę tropikalną,“ z rzędu trzecią, miała Warszawa w nocy z dnia 28 na 29 z. m. Straty są ogromne, 7 domów podmytych ulewą już się częściowo zawaliło — albo niebawem się zawalą. W kilku miejscach w skutek zepsucia kanałów zapadły się bruki, na wielu ulicach wszystkie piwnice pozalewane. W okolicach Muranowa i Nalewek, pojawiła się lekka cholera.

* **Dramat Galasiewicza** „Wspólne winy,“ grywany w teatrach warszawskich, dotyczy stósunków włościan do szlachty w Królestwie. Zacięty przeciwnik szlachty staje się jéj przyjacielem, szlachcic Turiki pozbywa się uprzedzeń względem chłopów, a dzieci ich łączą się węzłem małżeńskim. „Niestety..... zawsze tylko na papierze!‘

* **Według** obliczenia *Mosk. Wied.* wypala się w cerkwiach rosyjskich rocznie przynajmniéj za 60 milionów rubli wosku, co zapewne nie będzie za wiele, jeżeli dodamy, że każdy prawosławny uważałby sobie za grzech, gdyby, będąc w cerkwi, nie kupił świeczki. W powyższym obrachunku obliczono tylko pół rubla na osobę, oraz tyleż wydatku ze strony cerkwi na osobę.

* **Zbrodnia.** W gazecie urzędowéj *Tomskija Wiedom.*, znajdujemy opis następnéj zbrodni, dokonanéj w Murymie: Dnia 13 czerwca, Polak Grabowski wyszedł wieczorem z mieszkania do innego Polaka Z., gdzie bawił do późnéj nocy; wyszedł ztamtąd do domu, lecz nazajutrz okazało się, że do domu nie wrócił. Policya rozpoczęła poszukiwania, które były daremnemi, i powszechne zapanowało zdanie, że Grabowski uciekł. Dopiero 24 czerwca znaleziono w rzece ciało Grabowskiego. Około szyi był ośm razy owinięty powróz, zawiązany następnie na dwa supły, na piersiach zaś była niewielka rana zadana nożem. Po przeprowadzeniu śledztwa okazało się, że zabójcami jego byli podoficer Judin i szeregowiec Taskajew, przy współudziale żony zabitego, która się zakochała w Judinie. Morderstwa dokonali w chwili, gdy Grabowski wchodził na podwórze swego domu, i już po zaduszeniu zadali mu ranę nożem, a następnie wrzucili do rzeki. Żona zabitego wszystko słyszała, będąc wtedy w izbie.

* **Zabobony Berlinczyków.** Pastor Häusig pisze w swém czasopiśmie „Blätter aus der Stadtmission,“ że wśród Berlinczyków istnieją następujące przesądy:

Dzieci. Jeżeli rodzina sprzeda wózek dla dzieci i najmłodsze dziecko wozi w najętym wózku, to po nim już się żadne inne nie narodzi. — Pewna kobiecina uzyskała przed wniesieniem opłaty od chrztu kartę, zwalniającą od opłaty za udzielenie tego Sakramentu. Dziecko umarło, a kobieta jest do dziś dnia przekonaną, iż przyczyną tego było zwolnienie od opłaty za chrzest św. Racya: „za chrzest pierwszego dziecka zapłaciłam — i dziecko żyje dotąd.“ —

Jakiś rzemieślnik powiada: „Wszystkie moje dzieci chrzcone umarły — ostatnie któregom nie ochrzcił, jest zdrowe.“

Jeśli dziecku ma się dobrze powodzić, to przy polewaniu go wodą przy chrzcie winien je trzymać mężczyzna a nie kobieta.

Z dzieckiem które jeszcze nie ma roku, nie można chodzić na cmentarz ani go téż fotografować, — bo umrze.

Sluby. Idąc do kościoła, powinni oblubieńcy iść tuż obok siebie, bo inaczéj będzie rozwód. W drodze powinien narzeczony dawać oblubienicy pieniądze, aby je zawsze miała.

Smierć. Wielu chorych nie chce przyjąć komunii, bo są przekonani, że wtedy muszą umierać; inni przyjmują ją dla tego, że są przekonani, iż wyzdrowieją. Jeśli zegar nagle stanie, to oznacza to, że ktoś z rodziny lub krewnych umrze. W pokoju, gdzie zmarły jest złożony, zakrywają zwierciadło, gdyż odbicie trupa w zwierciadle znaczyłoby że niezadługo będzie drugi trup w domu. Krzesełka na których stała trumna, trzeba przewrócić do góry nogami, a drzwi po wyniesieniu trupa zamknąć, aby nieboszczyk nie wrócił i nie zabrał kogo za sobą. W domu, przed którym pochód pogrzebowy przypadkiem się zatrzyma, z pewnością ktoś umrze!

* **Księżna Roland Bonaparte,** synowa księcia Piotra Bonapartego a córka p. Blanca, dzierżawcy domu gry w Monaco, umarła nagle w St. Clou po kilkoletniem pożyciu małżeńskiem.

* **Przygoda niemieckiéj guwernantki w Bułgaryi.** Ośmnastoletnia Niemeczka, zawezwana przez milionowego Bułgara na nauczycielkę jego dzieci, przybyła do Zofii, a ztamtąd miała jeszcze dobę całą podróżować wózkiem na miejsce przeznaczenia. W jakiéjś budzie, przedstawiają éj rodzaj poczty jechało kilkoro ludzi, pomiędzy którymi znajdował się jakiś ponury, milczący, długobrody Bułgar. Buda wlokła się leniwie, dzień był dżysty i posępny a podróżni gawędzili dla zabicia nudy. Rozmowa toczyła się głównie o niepewności owych okolic, nawiedzanych często przez bandytów i opryszków, starających się o to, aby tradycya dawnéj hajdamaczczyzny nie zaginęła w Bułgaryi. Wszyscy podróżni zapewniali, że dobrze ukryli pieniądze, zachowując jedynie drobną kwotę, którąby śmiało oddać mogli napastnikom. Nawet 18letnia kulturtraegerka i przyszła cywilizatorka bułgarskich chłopiąt była tak dowcipną, że 200 rubli, jakie stanowiły jéj cały majątek, ukryła starannie w pończochach i nie omieszkała się pochwalić, że każdą nogą stoi na 100 rublówce, kupionéj bardzo tanio w Berlinie za 203,40 m. — Wszyscy rozśmiali się z dowcipu Niemeczki, a tylko stary Bułgar milczał i nie odezwał się ani słowem. Zapadła wreście noc, całe towarzystwo zaczęło sapieć, hrapieć i kiwać się na wszystkie strony — kiedy nagle rozległ się okrzyk i dwóch opryszków w brodatych twarzach i skrzących się oczach zajrzało do budy, wołając w języku Borysa: „la bourse ou la vie!“ Jeden z podróżnych dobył rewolwera, ale milczący Bułgar powstrzymał go za rękę i nie pozwolił użyć palnéj broni. Podróżni oddali, co mieli na pogotowiu, atoli była to sumka tak drobna, że bandyci zaczęli grozić ścisłą rewizyą. Wtedy powstał brodaty Bułgar i odezwał się w te słowa do opryszków: „przyjaciele i koledzy! Poco się macie trudzić? Zdejmcie téj pani trzewiki i pończochy, a życzenia wasze zaspokojone zostaną.“ Z zapałem rzucili się opryszki do téj pracy i znalazłszy 200 rubli, z promieniejącemi obliczami życzyli podróżnym szczęśliwéj drogi i oddalili się z łupem.

Biedna Niemeczka płakała ze złości i zmartwienia, a w budzie panowało ogólne oburzenie przeciwko brodaczowi, który w tak niegodziwy sposób zdradził zaufanie pięknego dziewczęcia. Jeden z podróżnych o bujniejszéj od innych wyobraźni przemyśliwał już nad możebnością dyplomatycznych zawikłań między Bułgaryą a cesarstwem niemieckiém, kiedy wehikuł bułgarski zatrzymał się wreście na miejscu przeznaczenia. Miłosierni podróżni chcieli zrobić składkę na rzecz poszkodowanéj towarzyszki podróży, kiedy milczący Bułgar odezwał się w te słowa: „Panno N. N., jestem Bogdan, w którego dom pani jedziesz i którego dzieci masz wychowywać. Zdrada tajemnicy, jakiéj się dopuściłem, uratowała pół miliona rubli, które mam przy sobie. Schowajcie panowie wasze pieniądze, — stratę, jaką poniosła nasza towarzyszka dziesięciorako jéj nagrodzę.“ Obywatel Bogdan dotrzymał słowa — szkoda tylko, że niepotrzebnie Niemkę do Bułgaryi sprowadza.

* **Ręka zecera.** Jaką przebiega drogę ręka zecera w przeciągu roku? — Przypuściwszy, że wprawny zecer w ciągu dziesięciu godzin pracy dziennéj złoży 12,000 czcionek, a przez 300 dni w roku pracuje, rachunek wykaże na rok 3,600,000 czcionek jego ręką złożonych. Odległość od przegródki w kaszcie z czcionkami do „winkelhaka“, w którym czcionki składają się w słowa, wynosi przeciętnie stopę. Przestrzeń téj jednéj stopy odbywa ręka przy każdéj czcionce tam i napowrót, licząc więc dwie stopy drogi na każdą czcionkę — wypadnie nam z rachunku 7,200,000 stóp rocznie. Gdy zaś mila geograficzna ma 20,000 stóp, ręka zecera przebywa zatém w ciągu roku 360 mil! Jest to mniéj więcéj ta sama długość drogi, co z Moskwy do Paryża!

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 6 sierpnia, św. Cyryaka m. Wschód słońca o godzinie 4 minut 31. Zachód o godzinie 7 minut 39.

Długość dnia 15 godzin 8 minut.

Wypadki historyczne. 1392 Pojednanie Jagiełły z Witowdem. — 1564 Sejm w Parczowie potępia różnowierców. — 1589 Zygmunt III zjeżdża się z ojcem w Rewlu. — 1662 Trzęsienie ziemi w Polsce.

WIADOMOSCI LITERACKIE.

* Na dzieło **„Decretales“** wpłacili:

Księgarnia PP. Seyfarth et Czajkowski we Lwowie za tom I, II i III.

* **Tygodnika** „Polnische Correspondenz“ wyszedł z druku nr. 19 i zawiera: Zum Entsatze Wiens. — Was machte Brandenburg während der Türkengefahr? — Eine nicht gehaltene Rede Friedr. Wilhelm III (dokończenie). — Zum Lemberger Hochverrathsprocess. — Zum Kapitel unserer Schule. — Die Einführung der Slovenischen Unterrichtssprache in den Gymnasien in Krain. — Lokale und auswärtige Nachrichten. — Literatur, Kunst und Wissenschaft.

* **Pszczelarza**, czasopisma dla pasieczników, pod redakcyą pana Antoniego Skalskiego w Gnieźnie, wyszedł nr. 8 i zawiera: Wiadomości z Towarzystwa pszczelarzy w Opawie. — Korespondencye „Pszczelarza“: J. W. D. z gubernii nowogrodzkiéj. — J. B. R. z Mazowsza. — J. O. z Gostyńskiego. — Cudzoziemskie pszczół zawody. — Ogłoszenia.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 6 sierpnia.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Trzciński z Popowa, Bleeker Kohlsaat z Słupi, Czapski z Kuchar, Guttry z Paryża, Nehring z Mogilna, Kierski z żoną z Pobórki, Schendel z Junikowa, hr. Recke i hr. Solms z Kargowy, Wedel i Spindler z Cylichowy, Radoński z Krześlic, Nieżychowski z Kaliszan, Grabowski z Żurawińca, Brodnicki z Nieświastowic, Zieliński z Królestwa Polskiego.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Pani Knechtel z familią z Wolsztyna, Broeckere z synem z Pleszewa, Drojecki z Trzemeszna, Friedmann z Nowego miasta, Zarzycki z Jaraczewa, Deichsel z Szczecina, Lehmajer z Berlina, pani Zelwerowicz z Parczewa, Stan z żoną z Warszawy, Maciejowski z Królestwa Polskiego, Janicki i Krysztofowicz z Środy, Kraemer z Goslar, Liske z Rzymu.

Ostatnie telegramy.

Londyn, 7 sierpnia. *Morning Post* dowiaduje się, że gabinet angielski miał oświadczyć w piątek dnia 4 bm. rządowi otomańskiemu, że jeżeli Porta nie ogłosi Arabiego paszę buntownikiem i jeżeli nie przyjmie propozycyi wspólnego działania w Egipcie, wtedy ***ambasador angielski zostanie odwołany.*** Równocześnie zakwestyonowano wylądowanie wojsk tureckich.

W sobotę wyprosiła sobie Porta 24 godzin do namysłu. Urzędownie ta wiadomość jeszcze nie została stwierdzona.

Jutro o godzinie 9½ sprzeda komornik Kunz w lokalu fantowym 4 olejodruki oraz rozmaite inne przedmioty; — o godzinie 10 sprzeda komornik Hohensee maszynę do szycia, kanapę zielonym rypsem pociągniętą i dwa fotele; — w Kcyni o godzinie 10 sprzeda komornik Beck u maszynisty Hoffmanna warsztat tokarski, dwa mahoniowe biurka.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 7 sierpnia 1882.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano —,—. litrów, cena wypowiedzenia —,— marek sierpień 50,70 wrzesień 50,60 paźdz. 50,50 listopad-grudzień 50,40 w miejscu bez beczki 50,80.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 7 sierpnia 1882.		TOWAR piękny		średni		pośled.	
Pszenica	100 kilogr.	23	—	22	30	21	50
Zyto	- -	15	70	15	30	14	70
Jęczmień	- -	13	20	12	70	12	20
Owies	- -	14	60	13	60	13	20
Groch wrzący	- -	—	—	—	—	—	—
Groch na parzę	- -	—	—	—	—	—	—
Kartofle	- -	—	—	—	—	—	—
Wyka	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	- -	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	- -	25	30	24	80	24	60
Rzep zimowy	- -	25	80	25	20	24	90

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 7 sierpnia 4% listy zastawne poznańskie 100,80. 4% listy rentowe pozn. 100.80. 5% powiatowe obligacye 105,50, 4½% powiatowe. obligacye —,—, 5½% ślązkie listy zastawne —,—, 4% górnoląskie listy rent. 100,90. Kwilecki, Potocki Sp. (Bank rólniczy) 79,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie spryzowe 71,— Poznański bank prowincyonalny 122.—. 4% pożyczka państw. 101 70. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 104,50, 3½% oblig. długu państw. 98,80. Marchijsko-pozn 37,25. Marchijsk.-pozn p. ż. 5% akc. zakł. 120,50 Starogradzko-pozn. k. ż 103.50 Austr. noty bankowe 170,—, Polskie likw. listy 55,50, Rosyjskie bankowe noty 204,20 marek

Berlin, 4 sierpnia sprawozdanie urzędowe. Pszenica za 1000 kilogr. w miesiącu żądano 200—230 według jakości; na miesiąc bieżący płac. 214,75—215—214,5; na sierpień-wrzesień płac. —,—; na wrzesień-październik płac. 204,5—205,25—203 do 204,5; na październik-listopad płacono 203,5—201.5; na listopad-grudzień płac. 200—200.5; na kwiecień-maj 1883 płac. 201,5. Wypowiedziano — ctr. Cena wypowiedziana —,— mrk za 1000 kilogr. Cena przeciętciowa —.— mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 157—166 według jakości; na miesiąc bieżący płac. 160,5—161—158,75; na sierpień-wrzesień płacono —,—, żąd. —,—; na wrzesień-październik płac. 155,5—156—153,5; na październik-listopad płac. 153 do 153,5—150,5; na listopad-grudzień płc. 150,5—151—148; na kwiecień-maj 1883 płac. 148—147; na maj-czerwiec płac. 149. Wypowiedziano —,— centn Cena wypowiedziana —,— mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 125—190 według jakości.

Kukurydza w miejscu żąd 170—172 według jakości. Wypow. —,— ctr. Cena wypowiedz. — m.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 130—170 według jakości, na miesiąc bieżący pł. 139,5—139; na sierpień-wrzesień płc. —,—, na wrzesień-październik pł. 139—138,5; na październik-listopad płacono 138—139,5; na listopad-grudzień nom. 136. Wypowiedziano —. Cena wypowiedziana —,—. Cena przecięciowa —.— mk.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono 58,8 mrk., w miejscu z beczką płac. —,— mrk., na miesiąc bieżący płacono 59,2; na wrzesień-październik płac. 57,3; na październik-listop. pł. 57,2—57,1; na listopad-grudzień płacono 57,1; na kwiecień-maj 1883 płacono —,—. Wypowiedziano — centn Cena wypowiedziano — mrk. Cena przecięciowa — mrk.

Okowita. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów pret. w miejscu bez beczki płacono 51,6—51,2, w miejscu z beczką —, na miesiąc bieżący płac. 51,8—52.0—51; na sierpień-wrzesień płc. 51,8—52,0—51; na wrzesień-paźdz. płc. 51,8—52 do 51 3; na październik-list. płc 51,8—51,9—51,2; na listopad-grudzień pł. 51,7—52—51,2; na grudzień-styczeń pł. 51,8—51,1. Wypowiedziano 100,000 litr. Cena wypowiedziana 51,5 mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 7 sierpnia 1882. Kursa końcowe 5 sierpnia.

Pszenica słabo.		**Kapitały.**	
sierpień	212,50	Galic. akc. k.	137,80
wrzesień-paźdz.	202,—	Pr. consol. 4%	101.80
Zyto osłab.		Pozn. listy z.	100,90
sierpień	158,50	Pozn. listy rent	100,90
wrzesień-paźdz.	152,—	Austr. banknoty	170,75
kwiecień-maj	147,—	Austr. renta złota	81,—
Oléj rzep. słabo		Austr. losy 1860	121,50
wrzesień-paźdz.	57,20	Włochy	88,10
paźdz.-list.	57,—	Rumuny	103,40
Okowita słabiéj		Ros. banknoty	203,75
w miejscu	51,90	Ros.-ang. pożyczki	83,25
sierpień	51,50	Pol. 5% list. zast.	63,50
sierpień-wrzesień	51,50	Pol. lik. l. zast.	55,40
wrzesień-paźdz.	51,80	Krodyty	541,50
list.-grudzień	51,70	Kolej państwowa	586,50
kwiecień-maj	52,90	Lombardy	240,—
Owies		Usposob. stałe	
sierpień	139,—		
Wypow.-żyta wap.	—		
Wypow.-okow. kw.	—,000		

Szczecin, dnia 7 sierpnia 1882 (Kursa końc.)

Pszenica osłab.		**Oléj rzep.** niezm.	
sierpień	218,—	wrześ.-paźd.	57,—
wrzesień-pazdz.	203,50	kwiecień-maj	57,75
paźdz.-list.	202,50	**Okowita** spok.	
Zyto osłab.		w miejscu	50,90
sierpień	155,—	sierpień-wrześ.	50,80
wrześ.-paźd.	150.—	wrześ.-paźdz	50,70
paźdz.-list.	148,—	list.-grudzień.	50,70
Rzepik		**Petroleum**	
wrześ.-paźdz.	264 —	wrześ.-paźdz.	—

Dnia 16 b. m. o godzinie 10 rano odbędzie się w kościele parafialnym w Wrączynie, jako w rocznicę śmierci, (1454)

nabożeństwo żałobne

za spokój duszy ś. p.

Anastazego Radońskiego.

Rodzina.

W skutek przedłużonego przez komitet centralny terminu odbędzie się (1448)

zebranie przedwyborcze

powiatu wyrzyskiego

dnia 3go września w niedzielę o 4téj południu w **Wyrzysku** w hotelu p. Fiszera (dawniéj Streich).

Przedmiotem obrad będzie:

Obrona języka ojczystego.
Zmiana regulaminu oborczego.
Obór nowego komitetu, delegata i kandydatów poselskich.
Upomnienie się za oborcami z dóbr Wąwelna poszkodowanych za to, że według sumienia przy przeszłych wyborach głos swój oddali.
O liczny udział wszystkich interesowanych uprasza (1448)

Komitet.

W dniu 13 bm. o 4 godzinie po-obiedzie przedstawi się w **hotelu Kornobisa w Ostrowie** wyborcom pow. oddalanowskiego nasz kandydat do sejmu pruskiego pan **Ignacy Zakrzewski z Poznania.**

O liczny udział prosi (1453)

Komitet wyborczy.

Walne zebranie przedwyborcze

powiatu krobskiego

odbędzie się w **Krobi** w hotelu Sliwińskiego **w niedzielę dnia 13go sierpnia r. b.** o godzinie **4téj** po południu. (1412)

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie z czynności komitetu w ostatniem trzechleciu.
2. Wybór nowego komitetu.
3. Postawienie kandydatów do sejmu.
4. Wybór delegata i jego zastępcy.
5. Uchwała co do zmian regulaminu proponowana przez komitet prowincyonalny.
6. Wnioski członków zebrania.

Stanisław Czarnecki
przewodniczący w komitecie powiatowym.

Co dopiero wyszła **w drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu**

Mowa żałobna

na cześć ś. p.

Jana hr. Kwileckiego

przez

Ks. Kałkowskiego.

Cena egzemplarza 1 mrk.

Księgarnia Katolicka

Poznań, ul. Wodna 25.
odebrała na skład główny i poleca:

MEDAL

bity na pamiątkę pięcio wiekowego istnienia obrazu na Jasnéj Górze **Matki Boskiéj Częstochowskiéj.** Cena medalu niklowego 80 fen. wielkiego bronzowego 1.20 fen.

M. Wize

Wrocławska ul. nr. 30

poleca z pierwszych fabryk cygara nader tanio. (1451)

Cabanos	21 m.	za 1000
Bismark	27 „	„
Superiores	34 „	„
Artiste	45 „	„
Elfas	40 „	„
Vodan	40 „	„
Puriariga	45 „	„
Amanda	48 „	„
Apollo	38 „	„
Izabella	51 „	„
Mars	42 „	„
Concepte	60 „	„
Seat	47 „	„
Sancho Panso	60 „	„
Jonggleur	63 „	„
Carolina	70 „	„
Rico	70 „	„
Silfide	75 „	„
Salvaja	70 „	„
Bajano	75 „	„
Suleima	100 „	„
Antimonopol	120 „	„

Zamówienia na

Oryg. pszenicę Sandomierską,

Oryg. pszenicę Kostromską,

jako i na wszelkie gatunki zboża do siewu przyjmuje (1444)

Bank kredytowy

Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Niezawodny Rezultat!!

Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Ajenta dóbr **LICHTA** w Poznaniu

Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

Medale jubileuszowe

na pamiątkę **500-letniéj** rocznicy złożenia obrazu Najśw. Maryi Panny w kościele na Jasnéj Górze w Częstochowie, wydanie nadzwyczaj starannie odbite: z brązu (artistique), posrebrzane, srebrne i złote, z właściwemi datami historyczno-biograficznemi w 3 wielkościach, poleca od 53 lat egzystująca specyalna fabryka medali św. pańskich krzyżyków oraz aparatów kościelnych ***P. Bitschana w Warszawie*** przy ulicy ***Długiéj nr. 47.*** (574.)

W Częstochowie skład główny u p. ***Ludwika Mężnickiego*** kupca Iéj gildy w domu własnym nr. 468 wprost kościoła. (1447)

Skład główny na W. Ks. Poznańskie.

Medali jubileuszowych

na pamiątkę 500 letniego istnienia **Matki Boskiéj Częstochowskiéj** na Jasnéj Górze, pana **P. Bitschana z Warszawy** znajduje się w księgarni (1450)

J. B. Langiego

w Gnieźnie.

Kąpiele morskie i żołowe w Kołobrzegu.

Bardzo ożywiony pierwszy sezon (przeszło 1000 gości więcéj jak zeszłego roku) skończył się z początkiem sierpnia, drugi potrwado końca września. **Pomieszkania wszelkich rodzai i wielkości po cenach tanich stoją do dyspozycyi gości.** Kuracya jesienna jest bardzo korzystna i skuteczna. Przecudne położenie tych kąpieli daje sposobność do rozrywek wszelkiego rodzaju: Korso na morzu, wycieczki parowcami, réunion koncerty, znakomity teatr. Prospektów o kąpielach tych jako też wszelkich wiadomości udzieli bezpłatnie dyrekcya kąpieli. (1415)

Świeże i bardzo dobre (1434)

Cukry i czekoladki

w eleganckich pudełkach po 1,50—3 i 6 mrk.

Bukiety cukrów, paryzkie bonbonierki poleca w **Kołobrzegu** u **Leona Kuczyńskiego**

S. Sobeski w Poznaniu.

Fabryka cukrów. czekolady i wyrobów cukierniczych.

Aukcya

Tryków

w Watlewie pod Lisewem w powiecie chełmińskim, Prusy zachodnie, odbędzie się (1452)

w czwartek dnia 5 września 1882 r.

o godz. 1 w południe.

sprzedaż 1½ rocznich

tryków czesankowych Rambouilletów

Wykazy przesyła się na żądanie.

Za wczesnem zgłoszeniem nadesłane zostaną podwody na stacye kolei w Terespolu i Wąbrzeźnie.

A. v. Boltenstern.

Rynek 67. Jedynie tylko Rynek 67.

w Bazarze wyprzedaży

sprzedaje się jak dawniéj po najtańszych lecz rzetelnych cenach skarpetki i pończochy począwszy od 10 fen. aż do najpiękniejszych jedwabnych, hiszpańskie koronki i wstawki od 18 fen. za metr, szerokie wstążki atłasowe metr po 20 fen. Najtańsze źródło wszelkich towarów białych. krótkich, galanteryjnych i skórzanych. Najpiękniejsze biżuterye i znaczna ilość innych przedmiotów po niesłychanie tanich cenach Resztki z masy konkursowéj Maurycego Joachima po połowie ceny taksy. Proszę zważać na firmę i numer domu.

Rynek 67. **M. E. Bab.** Rynek 67.

Nowy zakład zegarmistrzowski.

Wielki

wybór najrozmaitszych

zegarków.

Atelier reparacyi zegarków zwyczajnych i skombinowanych pod gwarancyą

Leonard Marchlewski,

b. zarządzca firmy G. Huebnera.

Plac Wilhelmowski 18 obok biblioteki Raczyńskich i handlu p. Graupé.

NB. Prawdziwe złote i srebrne, jako nowość zaś prawdziwem złotem wykładane łańcuszki od 10 do 30 marek, już nadeszły. (1226)

PISARZA

kawalera, przyjmie **Dominium Chomiąża pod Gąsawą** natychmiast; uwzględnione będą dobre świadectwa lub osobiste przedstawienie się, lecz bez wynagrodzenia podróży. Pensya 250 mrk. (1445)

Dwa 2½ i 1¼ letnie **zdatne do rozpłodu** (1455)

buchaje

czystéj krwi szwyckiéj o pięknéj budowie, również kilka bardzo pięknych **cielnych jałowic i młodych krów** tejże saméj rasy ma na sprzedaż

Dom. Pianowo

stacya kolei Kościan.

Magiel do kręcenia

i wszelkie sprzęty do urządzenia sklepu są do sprzedania przy (1413)

W. Rycerskiéj ul. 1.

Poszukują umieszczenia:

Nauczyciel ak demik, nauczyciel **muzykalny** do mniejszych dzieci, **nauczycielka egzaminowana muzykalna z świetnym patentem,** bona Szwajcarka, mówiąca płynnie po francusku i niemiecku, bony Polki i Niemki. (1449)

R. M. Koczorowski

ul. Teatralna 5.

Służący

23 lat mający, który pełnił obowiązki w większych domach polskich, obecnie w miejscu, szuka innéj posady od 1go października r. b. Łaskawe oferty **M. S. poste restante Modliszewko.** (1446)

Ogród Lamberta

w wtorek d. 8 sierpnia 1882 r. czwarty i pożegnalny

KONCERT

Węgierskiéj kapeli cygańskiéj

Biletów po **50 ten.** nabyć można w nadwornéj księgarni i handlu muzykalii pp. **Ed. Bote & G. Bock.**

Cena przy kasie 75 f.

Otwarcie kasy o **godz. 6** początek o godz. 7.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.